

# Kuryer Poznański.

Nr. 197.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Wtorek, 30 sierpnia 1881.

Ks. dr. Kantecki.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobno drukowanego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych 2 marki 50 fen.; dla zamiejscowych 3 marki 5 fen.

**Administracja Kuryera Poznańskiego.**

POZNAŃ 29 sierpnia.

Parlament angielski odroczył w sobotę swe posiedzenia, przyczem wysłuchał mowy tronowej. Kiedy się Izba angielska zbiera na nową sesję, nie wiadomo. Jedną z najgłośniejszych, ale zarazem najtrudniejszych spraw, którym parlament poświęcał swą czynność, była irlandzka ustawa rolna, uchwalona dziś przez obydwie ciała prawodawcze. Potrzeba było przełamać wszystkie trudności, za pomocą których usiłowała powstrzymać regularny przebieg obrad nie liczna wprowadzić, ale bardzo ruchliwa i zacięta opozycja, (obstrukcyoniści irlandzcy), potrzeba było Izbie uzbroić się w anielską, że się tak wyrazi, cierpliwość, aby się nie dać porwać namiętnościom, które partya irlandzka właśnie zastrzyż i przez nie zniweczyła zamierzała całe dzieło uregulowania stosunków rolnych w Irlandyi. Pan Gladstone, jakżeby to już nie raz wykazywali, przełamał wszystkie te zapory, zmusił do milczenia opozycję i wygrał kampanię parlamentarną. Umiejętne i pełne taktu prowadzenie obrad ze strony Gladstone, jednosc i stanowcza postawa stronnictwa rządowego, roztropność żywiołów konserwatywnych w Izbie, wrzescie, rezygnacya i poddanie się lordów Izby wyższej — to wszystko złożyło się na to, że agraryjna kwestya irlandzka została poniekąd rozwiązana bez wstrząszeń i przesilen społecznych. Nie tylko Anglia, ale wszyscy przyjaciele prawdziwej wolności konstytucyjnej, legalnego i rozsądnego postępu mogą z zadowoleniem spoglądać dziś na ubiegłą sesję Izby angielskiej — stanowiąc ona będzie piękną kartę w historii parlamentarzystwa angielskiego.

O bilu irlandzkim wspomina także w owej mowie tronowej królowa angielska. Wyraża ona nadzieję, że sprowadzi on dobrodziejstwa, które stać będą w tym stosunku do trosk i zamiarów, jakie miał rząd, przedkładający parlamentowi projekt do ustawy rolnej; królowa spodziewa się polepszenia stosunków w Irlandyi w tym stopniu, że rządowi będzie możliwem albo znieść obowiązujące dziś ustawy wyjątkowe, albo je przynajmniej złagodzić. Królowa mówi dalej w swem orędziu o stosunku Anglii do zagranicy, stosunek ten zowie przyznajnym i serdecznym; wraca dalej uwagę, że pokojowe wykonanie układu dotyczącego odstąpienia Tessalii Grekom już się rozpoczęło. Następnie przechodzi królowa do kwestyi tunetańskiej i mówi, że Anglia otrzymała od rządu francuzkiego zadowalające za ręczenia odnoszące się do praw, które zaaprobowano Anglii przy traktacie zawartym z bejem, jako i nie mniej zadowalające zaręczenia co do stosunku regencji tunetańskiej do sąsiedniego i pod zwierzchnictwem Turcyi pozostającego Tripolisu. O danych tych zaręczeniach dowiadujemy się dopiero po raz pierwszy z mowy tronowej; jakiego rodzaju są te zaręczenia, wyjaśnić nam może później dokumenta księgi niebieskiej. Dalej mówi mowa tronowa o zawartej z Boersami konwencji, która europejskiej ludności Transwaalu zapewni zupełny autonomiczny rząd własny. Konwencją tę potwierdzą reprezentanci ludu transwaalskiego; wszelka jest zatem nadzieja, że przyczyni się ona skutecznie do utrwalenia pokoju w południowej Afryce. W dalszym toku swęj mowy przechodzi królowa do bardzo drażliwej kwestyi, do spraw afrykańskich i tu powiada, że nie sądzi, iżby pokój mógł zostać zakłócony na południo-zachodniej granicy Indyi z powodu walki, jaką z sobą prowadzą w tej chwili emir Afganistanu i rywal jego Ejub han. Rząd angielski — zapewnia królowa — szanując niepodległość ludu afgańskiego, starać się będzie przy danęj sposobności o przywrócenie pokoju i w tym celu każdej chwili, kiedy tego będzie potrzeba, nie odmówi walczącym swego pośrednictwa. W końcu daje mowa krótkie objaśnienie w kwestyi rokowań o zawarcie traktatu z Francją; rokowania chwilowo zawieszono, królowa życzy sobie gorąco podjęcia na nowo pertraktacyi i zawarcia traktatu pod warunkami, któreby przyczyniły się do rozwoju handlu obu narodów i tćm większego utrwalenia pomiędzy nimi przyjaźni, której królowa szczerze pragnie. — Cała mowa mało nam wogóle wyjaśnia i jak wszystkie tego rodzaju oświadczenia tronowe, obraca się w samych ogólnikach i nacechowana jest nie bardzo uprawnionym optymizmem.

Minister dla Irlandyi, p. Forster, przebywa od dni kilku w Dublinie w celu przygotowania przedwstępnych kroków do wprowadzenia w życie ustawy rolnej. Nowy trybunał ziemski rozpocznie swe czynności już z początkiem miesiąca października. Jakie zajmie stanowisko liga irlandzka wobec nowej ustawy, nie wiadomo. We wtorek ubiegły odbyło się zwyczajne posiedzenie ligi; przewodniczący zebrania, p. Sexton, oświadczył, iż nie chce oceniać merytorycznego charakteru ustawy; zdaniem jego należy zaczekać, jaki sąd i hasło wyda o niej odbyć się mające we wrześniu zebranie narodowe. Stan rzeczy w Irlandyi budzi ustawicznie nie małe obawy — praktykowany jest ciągle dotąd system terroryzowania posiadzcicieli ziemskich, ajencji ligi burzą ludność i namawiają ją do oporu przy egzmisach.

W kwestyi podróży króla Humberta do Wiednia i Berlina zabiera głos także Italia i pisze, że nie ma zamiaru wdawać się w rozbiór pomienionej kwestyi, ale pozwoli sobie zakostatować przyjęcie, jakie znalazła wiadomość ta o projekcie podróży. Przyjęcie to ma, zdaniem dziennika włoskiego, świadczyć o najlepszych stosunkach Włoch do Austrii i Niemiec, które są naturalnymi sprzymierzeńcami Włoch; stósunki te są dziś serdeczniejsze, niż kiedykolwiek; rządy i ludy odniosa z nich korzyść. Jeżeli sprawy państwa i polityczne względy pozwolą na podróż króla, czego Italia z całego życia sobie serca, to będzie ona szczęśliwym wypadkiem, który, utrwalając powagę Włoch, nie pozostanie bez wpływu na utrzymanie pokoju w Europie. — Wystąpił także sekretarz jeneralnego sztabu włoskiego, p. Marselli, i wygłosił w dzienniku Esercito artykuł, dowodzący potrzeby przymierza włosko-austriackiego. Autor mówi, że położenie Włoch jest niebezpieczne, i że nie należy sobie pod tym względem robić żadnych iluzyi. Włochy muszą wyjść z odosobnienia i zamyślenia na seryo o obronie swych granic alpejskich i wybrzeży morskich. Posiadając przeszło 400-tysięczną armię, która wkrótce podniesiona zostanie do 570 tysięcy, Włochy mogą zawrzeć korzystne przymierze, a tćm jest właśnie przymierze austriackie. — Podczas gdy we Włoszech sprawa ta przymierza z Austrią i Niemcami na wszystkie możliwe roztrząsaną bywa tematy i wyrażać się poczyna w manii, w Austrii tymczasem bardzo obojętnie bywa przyjmowana. — Niemcom uśmiecha się wprawdzie bardzo alians z Włochami, którzy w przyszłej ich wojnie z Francją wielkie oddać mogą przysługi, ale Austriya, która tu jedynie decyduje, nie poda ręki do dzieła, któreby miało bądź co bądź znaczenie otwartęj nieprzyjaźni względem Francyi. Berlin ogląda się tedy na Wiedeń, ale tu nie widać najmniejszej chęci wiązania sobie rąk w sprawie, która najmniejszej nie przyniosłaby korzyści dla monarchii austriackiej. Półrządowa prasa wiedeńska lekceważy sobie tćż ofertę włoską, a niektóre nawet dzienniki szydzą sobie po prostu z Włochów. Organ tćż ks. Bismarcka wielką zachowuje rezerwę wobec propozycyi włoskich i referuje tylko obiektywnie to, co pisze prasa wiedeńska.

Telegram z Rzymu donosi, że według obiegających tamże pogłosek, ma się w czasie przyszłych kanonizacyi odbyć także zebranie Biskupów, na którym ułożone zostanie zbiorowe oświadczenie, odnoszące się do obecnego położenia Kościoła. Oświadczenie to ma być wraz z osobną notą papieżką przesłane do wszystkich rządów; Biskupi zakonstatują, że obecne położenie, w jakim się znajduje Stolica św., dłużej utrzymać się nie da. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem.

Sprawa naruszenia granicy węgierskiej ze strony władz rumuńskich zostanie niebawem uregulowana ku zadowoleniu obu stron spornych. Według Ungarische Post, ukończyła już swą pracę węgiersko-rumuńska komisya, ustanowiona w celu wyjaśnienia mniemanego naruszenia granicy. Komisya przekonała się, że naruszenie granicy nie miało właściwie miejsca; spisane przez komisję protokoły zostały obu rządóm przesłane.

Z stolicy bułgarskiej nadchodzi wiadomość, o której wiarogodności powątpiewamy. Reprezentant rządu rosyjskiego w Sofii miał zaprotestować przeciw oddaniu budowy dróg żelaznych w Bułgarij kapitalistom austriackim. — Rząd rosyjski, jak sądzimy, nie odważyłby się na tak śmiały krok. Nie wiadomo tćż, czy kapitalisci austriacycy faktycznie mają tyle odwagi, ażeby się angażować w tak ryzykownem przedsięwzięciu.

Z Carogrodu donoszą, że powstanie Arabów w Hedżas przybiera coraz większe rozmiary, w skutek czego rada ministrów tureckich postanowiła wysłać tam posiłki, a gubernator Hedżasu otrzymał polecenie przedsięwzięcia energicznych środków, ażeby wysłane przez sułtana do Mekki bogate podarunki nie wpadły w ręce powstańców.

\* Na zapytanie nasze o stan zdrowia J. Eminency Najdostojniejszego ks. Kardynała Arcybiskupa otrzymaliśmy z Rzymu następujący telegram:

Rzym, 28 sierpnia, godzina 1 min. 10. Niebezpieczeństwo wszelkie minęło — a stan zdrowia do tyła się polepszył, że Jego Eminencya czuje się prawie zupełnie zdrowym — pozostaje tylko lekka wada sercowa.

Ks. Meszczyński.

Dziękując się tą pomyślną wiadomością z czytelnikami naszymi, szczęśliwi jesteśmy, że możemy uspokoić obawy i ukoić boleść, jaką pierwszą wiadomością Kuryera w całym społeczeństwie naszym wywołała.

\* Zebranie przedwyborcze miasta Poznania odbędzie się w niedzielę dnia 4 września o godzinie 7 po południu na wielkiej sali Bazarowej.

\* Dr. Ludwik Hahn, przełożony biura prasowego w Berlinie wydał broszurę p. t. „Geschichte des Kulturkampfes in Preussen“ — o której piszemy pod rubryką „Niemcy.“ Tutaj przywzdzimy z niej tylko jeden ustęp:

„Zadanie, które Kościół i państwo według swego zobopólnego zadania spełnić mają, stykają się w tyłu punktach, że niepodobna jest sparaliżować działania

jednego bez narażenia drugiego. Dziś mają według zapewnienia Ojca św., jako tćż według przekonania naszych najwybitniejszych mężów stanu (wrzescie?) w sprawach socjalistycznych tak trudne a zarazem tak naglące zadanie do spełnienia, iż tćm więcej należy dążyć szczerze do pojednania Kościoła z państwem.“

Słowa te urzędnika biura prasowego, chociaż wypowiedziane, jak p. Hahn zapewnia na własną rękę, są godne uznania, choć przychodzą bardzo późno. Może ks. Biskup Korum, bawijący podobno w Warcinie, będzie miał sposobność obszerniej w tćj sprawie pomówić z księciem kanclerzem.

## Wybory.

Na Górnym Śląsku. Komitet pana S. Przynicyńskiego powinien nas nauczyć ostrożności względem ludzi, którzy, goniąc za popularnością, narzucają się wszędzie i porywają do rzeczy, którym sprostać nie umieją. Pan Przynicyński skompromitował tylko tych, którzy mu zaufali — a ponieważ my przewidywaliśmy z góry, że tak będzie, przeto ostrzegaliśmy od samego początku i z komitetem bytomskim się nie solidaryzowaliśmy.

1) Pan Przynicyński postawił kandydaturę ks. Dembończyka — nie zniosłszy się z nim poprzednio. To samo zrobił z kandydaturą p. dr. Fr. Chłapowskiego.

2) Pan Prz. napisał do komitetu centrum we Wrocławiu, że udaje się do niego na mocy porozumienia się z komitetem centralnym w Poznaniu. To nie jest prawdą, a zaprzeczenie nasze potwierdza Dziennik Pozn., pisząc w ostatnim numerze:

Sądźmy, że to jest po prostu lapsus calami p. Przynicyńskiego, bo raz, że tu, jak powszechnie wiadomo, żadnego komitetu centralnego nie ma, a powtóre, co nam dobrze wiadomo, że p. Przynicyński nie porozumiewał się tćż wcale z komitetem naszym prowincjonalnym i żadnego jego członka nawet nie widział. Jeśli zatem tak rzeczy się mają, jak Kuryer Pozn. donosi, — a wątpić o tćm nie mamy powodu, to ubolewamy, że ów komitet śląski w samym początku swego istnienia nie zreczenie się do rzeczy bierze, a ztąd zamiast pomódz rzeczy uciążliwej, szkodzi jej tylko. Na to przecież innę rady nie ma, tylko żeby lepiej umiejący kierować agitacją wyborczą, do komitetu tego przystąpili. Samą negacyą przecież nie się nie robi — i jeśli tak ma pójść dalej jak dotąd, to naturalnie, że z zachodów tych nie będzie i że dalej jak dotąd Niemcy sami będą reprezentowali w parlamencie niemieckim braci naszych Ślązaków.

3) Panu Przynicyńskiemu wydarzył się jeszcze inny lapsus calami — który już przewidywaliśmy w piątek, donosząc o „lapsusie“ z księdzem Dembończykiem; powiedzieliśmy tam, że potrzeba tylko jeszcze tego, aby członkowie komitetu bytomskiego oświadczyli, że o nim nic nie wiedzą. Fatalne to oświadczenie znajdujemy w niedzielnym numerze Schles. Volks Ztg., w której czytamy:

Oświadczenie.

„Ponieważ z numeru 191 Schles. Volks Ztg. dowiadujemy się, że p. St. Przynicyński zaliczył i mnie także do członków komitetu mającego się zająć wyborem kandydatów Polaków na Górnym Śląsku — przeto oświadcza, że temu panu nie dałem żadnego do tego upoważnienia, ani tćż pozwolenia. Dziękuję tćż za zaszczyt należenia do tego komitetu.“

Bytom, dnia 26 sierpnia.

Franciszek Opeldus.“

4) Niechże tedy p. St. Przynicyński, który wiaższy podobno 600 marek na agitacyą wyborczą, jeszcze ma pretensye do osób, „dla których“, jak powiada, podjął się „przeprowadzenia“ (raczej skompromitowania) wyboru Polaków — zakończyć smutną rolę kandydata i prezesa komitetu, jaką tak niefortunnie rozpoczął, zasmucając głęboko tych, którym dobro ludu polskiego na Górnym Śląsku leży na sercu.

My z Dziennikiem Pozn. zarówno ubolewamy nad tćm co się stało — nie możemy jednak nie przypomnieć, że dość wczesnie przestrzegaliśmy Dziennik przed tćm, co nastąpić musiało. My nie стоим tutaj na stanowisku czystej negacyi — owszćm chcielibyśmy pozytywnego działania, lecz nie takich fajerwerków ludzi kompromitujących sprawę. Lud na Górnym Śląsku jest przeważnie polski — lecz srodze germanizowany od wieków przez ludność napływową niemiecką, i przez rząd sam, tak że tylko z trudnością opiera się zalewowi germanizmu. Duchowieństwo widzi, że do serc ludu tego trafić może jedynie przez dźwięk ojczystej mowy i dla tego broni języka ojczystego w szkole, ale samo, z bardzo drobnymi wyjątkami, jest ducha niemieckiego i patriotyzmu polskiego w sercu tego ludu utrzepać nie będzie, do wyboru polaka z małymi wyjątkami ręki nie przyłoży. Właściciele węgski tak katolicy, jak i liberałowie są Niemcami. — wicely właściciele kopalni, hut i fabryk są prawdziwymi liberalnymi „mastigoforami“ przy wyborach, t. j. pędzą lud polski niemal nahażką do urny wyborczej, zmuszając go do oddania kartek na liberałów niemieckich. W takich warunkach, kiedy Niemcy liberalni działają przymusem, a centrum ma dobre zorganizowane komitety, sięgające do ostatnich chaty zagrodnika — porwać się do wyboru polskich kandydatów z panem Przynicyńskim, jest niezszczęściem. Pracujmy na Górnym Śląsku, ale najprzód nie w gazetach, powtóre: nie formowaniem takich

komitetów centralnych, jaki nam zainscenował redaktor Postępu Rolniczego.

5) J. Eksk. poseł Windthorst oświadczył w liście, o którym Katolik wspomina, że najzupełniej podziela zdanie, iż powiaty górnośląskie z ludnością polską powinni reprezentować posłowie, mogący się z wyborcami swymi tak ustnie, jak piśmiennie porozumieć po polsku. Jest to zdanie potwierdzające tylko dawno znane poczucie sprawiedliwości szanownego przywódcy centrum, który wypowiedział się je, radzi, aby przy obecnych wyborach pozostawiono rzeczy po dawnemu.

My sądzimy, że jeszcze i przy obecnych wyborach możnaby sprawiedliwą zasadę dr. Windthorsta w czyn zamienić i dawszy dr. Franzowi i ks. radcy Müllerowi inne okręgi wyborcze, postawić w ich miejsce kandydatów, jak np. dr. Fr. Chłapowskiego, ks. proboszcza Filipiego, ks. kuratusa Wrzodka, ks. Dembończyka, którzy przeciw centrum dają wszelkie rękojmie, iż praw Kościoła katolickiego z największą bronią będą gorliwość. W każdym razie jednak zdanie to p. Windthorsta mogłoby posłużyć do zawiązania stósunków z komitetem centrum i wymiarkowania jego w tćj sprawie przekonani. Nie rozumiemy, co ma znaczyć odnoszące się do tego przedmiotu zdanie Schles. Volks Ztg., która przytoczywszy słowa posła Windthorsta, pisze:

„Ubrigens glauben wir, dass Seine Excellenz, wenn er den schlesischen Verhältnissen näher stünde, solche der schlesischen Centrumpartei praejudicirende Ratschläge nicht geben würde.“

Słowa te są niejasne — albo rada dobra albo zła; w pierwszym razie powinaby śląska partya centrum do niej się zastósować — w drugim razie powinaby Schles. Volks Ztg. dowieść, dla czego zła. Przecież śląska partya centrum, walcząca w imię prawa i sprawiedliwości — wie o tćm dobrze, że sprawiedliwość wymaga, aby lud polski reprezentowali Polacy, a przynajmniej na początek ludzie, umiejący po polsku, mający stósunki z wyborcami, mogący się z nimi porozumieć. A ks. dr. Franz lub ks. radca Müller, kiedy się odezwali do swych wyborców, kiedy do nich przemówili po polsku? Może się udadza na wiec polski do Lesnicy? — ależ niestety tamby się z ludem polskim porozumieć nie mogli! Jeżeli śląska partya, z którą Schles. Volks Ztg. ma stósunki, tego nie uznaje, to rada posła Windthorsta bardzoby jej się przydała.

## Sprawa metryk szkolnych.

Na jakie ciężary, trudności i koszta nowa inspekcya szkolna naradza mieszkańców i jak uporzeczywie i długo walczącej potrzeba we wszystkie instancyje, aby w najmniejszej sprawie ulgę przynieść ludowi, dowodzi zamieszczona poniżej korespondencya.

Praktyka dotychczasowa panów inspektorów a w szczególności wrzesińskiego, jaką w obronie szkół wrzesińskich przeprowadził missjonier ksiądz dr. Stablewski, była: iż od dzieci, które miały szkołę elementarną opuszczać, powszechnie żądano dostawienia im metryki. Gdy ten termin nadchodził, biedni rodzice musieli czas tracić, chociażby do metryki, wydawać pieniądze, które chociaż zwykle księża darowali, w tytu parafii, gdzie władze administracyjne zabrały książki kościelne, opłacać było potrzeba. Nieraz przy przenoszeniu się teraz tak częstym ludu, trzeba im było po parę mil za tą metryką dziecka wędrować. Po bezskutecznej korespondencyi o jakąś ulgę w tćj mierze dla ludu z władzami prowincjonalnymi p. minister narzeszie w odpowiedzi ks. Stablewskiemu oświadczył, że tylko w tych przypadkach, gdzie listy policyjne nie zawierają dnia urodzenia dziecka, potrzebna jest metryka. Mimo to w jednej parafii wrzesińskiej musiało około 100 metryki dzieciom być wystawionych. Na zażalenie do rejencji poznańskiej z powołaniem się na odnośną odpowiedź ministerjalną, daną ks. dr. Stablewskiemu, rejencya poznańska, wiele przypadków, w których żądano metryki składając na niedokładność właśnie w tych razach list policyjnych — doniosła, że nakazała p. Heckertowi, aby nauczyciele listy dzieci mających być ze szkoły uwolnieni przedkładali księzom z proźbą, aby tam, gdzie brakuje dnia urodzenia, spisy te dopełniali. Rejencya wyraża nadzieję, że księża w tym względzie swęj pomocy udziela.

Jest to przynajmniej punkt wyjścia, na który po długich korowodach, 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rocznej korespondencyi, narzeszie władze wpadły.

Dobrze by było, aby wszystkie polskie nasze piśma tak o tćj decyzji ministra, jak o propozycyi rejencyjnej podały wiadomość, i w ten sposób zapobiegły nakładaniu ciężaru, który ogólnie prawie już dosyć obciążony lud ponosił.

Oto odpowiedź władz na podanie, jakie w tćj sprawie tak do ministra, jako tćż i do rejencyi tutejszej przesłał niestrudzony obrońca szkół naszych, szanowny poseł wrzesiński msgr. dr. Stablewski.

Król. Rejencya w Poznaniu. Wydział dla spraw kościelnych i szkólnych.

J. N. 2406/80 IIa.

Poznań, 30 kwietnia 1880.

Wielmożnemu ks. Dobrodziejowi odpowiadamy na podanie z dnia 18 b. m., że wyższym nadzorczym władzom szkolnym przysługuje bez wątpienia prawo żądać celem stwierdzenia obowiązku posyłania dzieci do szkoły,

lub też uwolnienia ich ze szkoły — metryki wszędzie tam, gdzie z list policyjnych nie można dokładnie skonstatować wieku dziecka. Nie możemy przeto powiatowego inspektora Heckerta — jak się tego ks. Dobrodziej domaga — wzywać, aby używał list komisarzy obwodowych bez wszelkiej kontroli.

podp. Bergius.

Do  
Wielmożnego księdza proboszcza  
Dr. Stabłewskiego  
we Wrześni.  
Ministerstwo  
spraw duchownych, oświaty i spraw  
lekarskich.  
J. N. 19,570. U. IIIa.

Berlin 30 grudnia 1880.

Wielmożnemu księdzu Dobrodziejowi odpowiadam na zażalenie z dnia 19 lipca r. b. jak najprzejmiej. Przypuszczenie, jakoby król. rejencya poznańska pochwaliła zdanie, iż dla wszystkich dzieci, mających być ze szkoły zwolnionymi potrzeba dostawiania metryki, nie jest słuszne. Król. rejencya w Poznaniu rozporządziła co następuje: Soltys każdej gminy lub przełożony dominiów, należących do gminy szkolnej wystawia spis dzieci obowiązanych chodzić do szkoły, a władza policyjna stwierdziwszy wiarygodność tego spisu, przesyła go lokalnemu inspektorowi szkolnemu, który znów wręcza go nauczycielowi. Tylko wtedy, kiedy spisy te nie zgadzają się z listami rekrutacyjnymi, kiedy nie wykazują dnia urodzenia dziecka, który jest ważny przy uwalnianiu dziecka ze szkoły, albo też, gdy zachodzą wątpliwości, czy też daty przez policyję podane są prawdziwe — tylko wtedy potrzeba jest podania metryki. W tym duchu przesyła król. rejencya powiatowemu inspektorowi Heckertowi już pod dniem 30 kwietnia r. b. odpowiednią instrukcję, tak, że tę część zażalenia księdza Dobrodziejego załatwią uważać można.

podp. Gossler w zastępstwie.

Król. Rejencya w Poznaniu.  
Wydział dla spraw kościelnych  
i szkolnych.  
J. N. 1785/81. IIa.

Poznań, 23 marca 1881.

Na podanie z dnia 11 bm. zostawiamy ks. Dobrodziejowi do woli przesłać nam spis nazwisk tych dzieci, dla których inspektor powiatowy Heckert przy zwalnianiu ich ze szkoły żądał nadesłania metryki, gdyż tylko w ten sposób możemy zbadać, czy i o ile rzeczone Heckert nie stosuje się do istniejących przepisów. (Podpis nieczytelny).

Król. Rejencya w Poznaniu.  
Wydział dla spraw kościelnych  
i szkolnych.  
J. N. 5424/81. IIa.

Poznań, 3 sierpnia 1881.

Wielmożnemu księdzu Dobrodziejowi zwracam nadesłany nam pod dniem 7 maja wykaz nazwisk tych dzieci parafii wrzesińskiej, dla których wystawiono metryki przy zwalnianiu ich ze szkoły, z następującymi uwagami:

- 1) Najprzód dzieci pod nr. 12, 32, 34, 47 i 52 są dwa razy zapisane.
- 2) Wiek dzieci pod nr. 6, 11, 16, 26, 28, 31, 35, 36, 39, 41, 51, 54 jest w spisach dzieci do szkoły chodzić zobowiązanych nie dobrze podany. Przy numerach 1, 5, 7, 9, 10, 11, 15, 19, 20, 22, 25, 38, 44, 45, 53, 58 jest w listach tych podany tylko rok urodzenia. Wiek dziecka pod nr. 23 nie jest wcale podany. Imion dzieci pod nr. 4, 17, 18, 27, 29, 30, 33, 37, 40, 43, 48, 49, 50, 55, 56, 57 nie można było w spisach policyjnych wcale odnaleźć.

Z tych powodów musiano zażądać metryk owych dzieci, zanim je ze szkoły zwolniono.

- 3) Tylko wiek dzieci pod nr. 2, 3, 8, 21, 24 jest w listach dobrze podany i tym dzieciom kazał się nauczyciel niepotrzebnie i niewłaściwie postarać o metryki.
- 4) Dziewczę pod nr. 13 zamieszczona przyniosła metrykę — jak się to częściej dzieje zwykle, bez wszelkiego zawiązania, podczas gdy dzieci pod nr. 42 i 46, jak same zeznawają, metryki nie wręczyły.

Dodajemy zresztą, że w jednym z powiatów księdza — o czém tutaj wdzięcznością wspominamy — wpisują bezpłatnie wiek dzieci, o których nasuwają się pewne wątpliwości i dla których trzeba poświadczania dnia i roku urodzenia, w wykazy, jakie im nauczyciele z prośbą o wypełnienie rubryk przysyłają — a przez to oszczędzają rodzicom ofiar czasu i pieniędzy.

Zwracaliśmy król. inspektorowi powiatowemu Hecker-

towi uwagę na ten sposób konstatowania wieku dzieci — i pozostawiamy rozważać W. księdzu Dobrodziejowi, czyby w razie wniosków podobnych ze strony nauczycieli nie należało się podać tych uwag. (podp. Seligo.)

## J. I. Kraszewski o Wielkopolsce.

W numerze 842 Kłosów z dnia 18 sierpnia donosi J. I. Kraszewski o upadku czasopisma Muzeum, które w Krakowie po krótkim czasie istnienia wychodziło przestalo. Fakt ten nasuwa szanownemu korespondentowi Kłosów następujące ciępkie i niesprawiedliwe uwagi o Galicyi i Poznaniu:

„..... W Galicyi całej, nie mówiąc już o Poznaniu, gdzie inne względy zobowiązują społeczność dla pism wielu, — w Galicyi nie ma jeszcze wyrobionego pojęcia o potrzebie i obowiązku zajmowania się piśmiennictwem. Gdy w krajach wysokiej cywilizacji, jak Angia, każdego interesuje niemal wszystko, — nowa książka, wynalazek, wypadek, pomysł, reforma itp. — Tu zaledwie skandal i pusta ciekawość pobudza do wzięcia w rękę... Neue freie Presse niekiedy, — czasem Narodowi lub Czasu. W Królestwie nie ma domu, któryby nie abonował pism kilku, przynoszących życie, łączących go ze światem; w Galicyi nie ma domu bez ekipaży, libery, kucharką i piwnicy, ale bez gazety — a co dopiero tygodnika — jest ich bardzo wiele... Być może, iż zwolna tu się rozbudza zajęcie, że postęp już jest pewny, gdy w Poznaniu namacalnie jest tylko najstraszniejszy upadek. Dom, który ma Kuryera, ma go tylko dla tego, aby nie mieć Dziennika i vice versa. Polemika, omaszczona pozorami religijnymi, rozkłada społeczność i pismom odbiera wagę i wpływ ich... To też w ciągu lat kilku ostatnich Poznańskie pod wszystkimi względami stało się ruiną i bankrutem... Nie tylko ziemia się sprzedaje Niemcom — dawna poczciwość nasza, dawny wstyd i obawa opinii nikną w tym pogromie...“

J. I. Kraszewski, którego zasługi umieliśmy zawsze i umiemy należyście ocenić, posunął się tu za daleko i „z trójnoga“ wygłosił sądy, przeciw którym musimy zaprotestować.

Wielkopolska przechodzi twarde koleje i ze wszystkich dzielnic Polski materialnie przedstawia się najuboższą, a z czasem będzie jeszcze gorzej. Właściciele przeważniej części większych posiadłości wyprzedają się na coraz to większą skalę, a nowe nabytki nie wyrównują stratom i ubytkom. Urzędników wyższych nie mamy prawie wcale, tak zw. subalternów bardzo mało, bo co znaczy był Polakowi urzędnikiem pruskim z doświadczenia dopiero poznać można. Ramy zaledwie kilka najpodrzedniejszych gałęzi służby rządowej, w których się mieszczą Polacy. Liczba duchownych nie wzrasta się z powodu walki kulturalnej — a liczba lekarzy już prawie za wielką. Społeczeństwo zaś, które nie ma przystępu do urzędów, które oplaca, a musi ubożać, gdyż pieniądze te nie wracają do jego członków, lecz utrzymują żywią obcy. Stan mieszczański u nas przeważnie ubogi — a zamożniejsze rodziny z wolna tylko i z trudem wśród niego się wyrabiają i wznoszą, — faktem atoli jest, że ich przybywa, że handel i przemysł polski się dźwiga, że i uboższe mieszczaństwo — choć nie wszędzie — politycznie się kształci i moralnie się podnosi — a pomiędzy dzierżawcami większych obszarów ziemi, pomiędzy zarządcami większych majątków i urzędnikami gospodarczymi mamy ludzi mających bardzo zdrowy sąd i jasny pogląd na nasze położenie, rozumiejących swoje zadanie, wychowujących dzieci na ucziwych ludzi. Obywatel ziemski uważałby sobie prawie za ubliżenie, gdyby syn jego, jeżeli tylko zdolności jego na to pozwalają, nie skończył szkół, nie nauczył się tego, co się w nich nauczyć można, a zaoferować w tym kierunku spotyka słuszny sąd opinii publicznej.

Jesteśmy biedni, możemy i stracić wiele z własnej winy, w niejednym z własnej winy nie domagamy, ale nie wolno nikomu, choćby nawet i p. J. I. Kraszewskiemu, oczerniać nas, że w Poznaniu od lat kilku namacalnie jest tylko najstraszliwszy upadek. Na czém p. Kraszewski opiera to swoje twierdzenie? — Przecież tu nawet spora liczba egzemplarzy 150-tomowego warszawskiego wydania jego powieści rozkupiono!

Pani Wieruszyna cenila córkę, spokój Jadwigi jej imponował i względem niej nie miała nieufności, jaką inni w niej wzbudzali. Teraz Jadwidze o to przedewszystkiem chodziło, by matka wszelkie interesa złożyła w ręce syna i wcale w nie się wciągnęła. Na to trzeba było, by Juliusz kupił Dębowa-Wolę, by przedewszystkiem rozejrzył się jak najprędzej w swoim położeniu i potrafił je ocenić. Przy zręczności i energii sprawa serwitutowa może dałaby się przeprowadzić tym więcej, że okoliczności zdawały się sprzyjać jej rozwiązaniu.

Pewnego rana powiedziano Juliuszowi, że żyd mieszkający na wsi, więc doskonale obeznany z interesami gromady, a i w dworze czysty mający zarobek, chciałby pomóc i z młodą panem.

— Jak się ma Berek! — odezwał się Juliusz, wchodząc do pokoju gospodarskiego, gdzie się zwykle schodzili interesanci. — Dawnośmy się nie widzieli.

Po złożeniu przesadnych powinszowań i życzeń młodemu panu, z powodu stałego już jego zamieszkania w dobrach, Berek zagadnął tajemniczo:

— Chciałem z jaśnie panem pomówić...

— I owszem, słucham.

— Czy jaśnie pan nie chciałby skończyć z chłopami?

— Co — serwituty? ależ najchętniej — i gdybyś w tym podjął się pośrednictwa i doprowadził rzeczy do pomyślniejszego skutku, nie pożałowałbyś tego.

Berek się uśmiechnął.

— Z nimi to nie łatwo — rzekł, emukując — jeden drugiego podmawia, buntuje i jest jeden taki, któremu by trzeba... — tu zrobił gest, jakby liczył pieniądze na dłoni.

— To wszystko już twoja rzecz. Ja się w żadne przekupstwa wdawać nie będę, ale za zrobiony interes nie pożałuję wynagrodzić.

— Czy jaśnie pan zna naszego komisarza?

— Nie znam go, wszakże gdy będzie potrzeba, pojedą i rozmówią się z nim.

— a „Złote myśli“ z jego pism wybrane miały kilka set abonentów, — czyta się więc u nas, choć może bez wyboru, ale czyta zawsze tyle, iż nawet pan Kraszewski, mierzący „stan upadku“ metrami konsumowanej bibuly, powinny być z tego bardzo zadowolony.

Zdanie o motywach abonowania pism w Poznaniu, chcące uchodzić za dowcipny sarkazm cięższego kalibru, jest bardzo, bardzo lichy wartości. Dom w Poznaniu mający Kuryera, a mogący jeszcze 12 talarów rocznie wydać w Dziennik, ma go dość często obok Kuryera; jeśli go nie ma, tozbrodni nie popełnił. Twierdzenie, że Poznańskie pod wszelkimi względami jest ruiną i bankrutem, jest oszczerstwem, z którego się p. Kraszewski nie wytlomaczy.

Ustęp o polemice pism świadczy o tém, że p. Kraszewski pism poznańskich nie czyta. Polemika Kuryera z Dziennikiem pragnie być i jest zawsze umiarkowana, a podejmowana bywa jedynie w rzeczach koniecznej potrzeby. Do kogo p. Kraszewski stosuje frazes „omaszczona religijnymi pozorami“ — nie wiemy. Jeżeli do nas, to musimy odpowiedzieć, iż naszym zdaniem p. Kraszewski ma w rzeczach tego rodzaju smak nieco zepsuty komandorskimi wstęgami z Kwirynału.

Jeżeli końcowy jęk boleści o „zniknięciu dawniej poczciwości, dawnego wstępu i obawy opinii publicznej“ odnosi się do pewnych publicystycznych sztuczek akrobacyjnych, które nam tutaj od pewnego czasu przedstawia pewna koalicja, to w tym względzie miałby pan Kraszewski rację i zrewanżowałby się bardzo zrzęcznie za komplementa, którymi jeszcze niedawno z tej strony go traktowano. Gdyby zaś miał to stosować do ogółu naszego społeczeństwa — to odpowiedź ma na to jak wyżej.

Raz jeszcze powtarzamy, że znamy nasze niedostatki i niedomagania, widzimy, co jest złe i śmiało przeciw niemu głos podnosimy — ale też i widzieliśmy i strony dodatnie, wobec których nie godzi się rzucać oszczerstw na ogół społeczeństwa. Ludność, która tak wytrwale stoi przy Kościele i Ojczyźnie, która od wieku walczyć musi z zalewem germanizmu a ducha nie traci i wyłomy w twierdzeniach swoich zaspętuje jak może — ta ludność równie okrzona przez Niemców, jak Litwini pileńscy w najnowszej powieści Kraszewskiego, w Kunigazie, nie zasłużą na takie oszczerstwa i może zapewnił pan J. I. Kraszewskiego, że wprawdzie nie myśli się zarzącać i palić, jak jego Pileńczy — ale będzie umiała bronić się i wytrwać do ostatka.

## KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 27 sierpnia.

(Pismo burmistrza Pragi. — Odmowa rady miejskiej w sprawie szkoły garnarstwa. — Ks. Arcybiskup Wiercholski. — Jenerał Albedyński. — Brednio Rady ruskiej.)

(a) Na posiedzeniu czwartkowym rady miejskiej odczytano list burmistrza Pragi, w którym tenże dziękując naszej reprezentacji za nadesłaną na jego ręce kwotę 1000 złr. na cel odbudowania narodowego teatru czeskiego.

Na témże posiedzeniu przysła także pod obrady kwestya subwencji, jaką miasto nasze wyznaczyć ma dla nowo-wstającej szkoły garnarstwa. Pisałem wam dawniej, że minister żądał w swym reskrypcie, aby gmina prócz 10.000 złr., jakie się zobowiązała dać w przeciągu lat dziesięciu, dostarczyła jeszcze odpowiedniego lokalu, tenże opalała i oświetlała. Sekcja V a za nią i rada nie przyjęła (prócz pierwotnych 10.000 złr.) końcowych wniosków.

Ks. Arcybiskup Wiercholski ma się lepiej. Noce spędza już obecnie spokojnie, a według zapewnień lekarzy niebawem siły czcigodnemu Pacjentowi powrócą.

Wszystkie gazety nasze — nawet urzędowa Gazeta Lwowska, donoszą o przejeździe przez miasto nasze do Wiednia jenerał-gubernatora warszawskiego, jener. Albedyńskiego. Z Warszawy nie nie donoszone o wyjeździe jenerala i dziwną mi się zdaje wiadomość, mianowicie, że jenerał mógł prostszą drogą, koleją warszawsko-wiedeńską i koleją północną podążyć do stolicy państwa austriackiego.

Według wiadomości nadeszłych z Stanisławowa, odbyła się na Dniestrze próba żeglugi statkiem parowym a rezultat jej jest pomyślny. W jednym tylko punkcie około Jezupola utknęło na mieliznie. Mieliznę tę będzie atoli można usunąć przy uregulowaniu koryta tej rzeki. Rząd niezadnie się postara o to, przez co ułatwi owym okolicom znacznie stosunki handlowe.

— Aj — waj! co to za człowiek! — jęczał kiwa-  
jąc się Berek. — Zebym nie on, toby tu już był spokój;  
onby chciał wszystko rozdać chłopom.

— Eh! temu znowu nie wierzę. Nie na to on tu przysyłany, żeby się niezgodę i wmawiać włościanom, że mogą zabrać to, do czego nie mają prawa, tylko właśnie na to, żeby zgodę ułatwić.

Berek śmiał się, kręcąc szpakowatą brodę.

— Ja Jaśnie panu powiem — wyszeptał — żeby tu była zgoda, ny, to na co by on był potrzebny? Za co by on brał pieniądze? Komisarze placą w Petersburgu, żeby tu nigdy końca nie było z lasami i pastwiskami i żeby zawsze nic nie robiąc brali wielkie pieniądze.

— No, nie będziemy się zagłębiać w te rzeczy — rzekł Juliusz uśmiechając się — w każdym razie, skoro tylko włościanie objawią swą wolą wyraźnie, komisarz nie będzie miał prawa stawiać oporu. Powiem ci jeszcze, że ze zgodą mej matki, którą do tego niezawodnie naklonie, jestem gotów zrobić wielkie ustępstwa, byle raz skończył z tą biedą i byle nie było przyczyny do niezgody między wsią a dworem.

— Ny, oni chcą po cztery morgi lasu na każdą osadę.

— Mniemam, że to za wiele, jednak gotów byłbym zgodzić się na ich żądania.

— Od razu nie trza im tyle dawać. Po troszku im przypuszczaj. Czy Jaśnie pan pozwoli, żeby gromada tu przysłała? Oni dawno gadają, że jak młody pan przyjedzie, oni się z nim rozmówią.

— I owszem, niech przyjdą, zobaczę sam, jak są usposobieni.

— Może jutro?

— A niech przyjdą jutro.

— Najlepiej kuź żelazo, póki gorące.

Wysłowisz to przysyłając i wytargowawszy się o cyfrę wynagrodzenia za pośrednictwo w razie skończenia interesu, Berek klanając się nisko, wyszedł z pokoju, a Juliusz udał się do matki.

Biedny otec Naumowicz w swym moskalofilijskim zapale nowe pisze brednie dla ludu ruskiego w swém piśmie Rada russka. Donosząc o spaleniu się teatru czeskiego w Pradze, dodaje, że to kara Boża spadła na Czechów, bo... czeszy posłowie głosowali wraz z polskimi za uznaniem ważności wyboru księcia Puzyry. Panu Bogu to się nie podobało i zesłał na Czechów za to ową karę. — Takie brednie podaje za pokarm ludowi ksiądz, mieniący się katolikiem. Rzeczywisty zaś ksiądz-katolik, ilekroć bywa za swe przywiązanie do religii karany i przesładowany ze strony, z której się tego nikt nie spodziewał? Smutno to zaiste, że rządy całej naszej grecko-katolickiej archidiecezyi spoczywają w ręku takich Malinowskich.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* O losie nieszczęśliwych braci naszych Unitów, zasłanych do chersońskiej gubernii piszą do Dziennika Poznańskiego:

Nie dawno władze miejscowe obwieściły im, że przyjedzie biskup. Zkąd? o tém milczą. Dowiadujemy się, że wysłano rzeczywicie jakichś dwóch popów, którzy zapewne znowu będą ich zmuszali do podpisów na prawostawie. Naturalnie długie lata wygnania i niewoli nie zlamaly ducha tych dzielnych ludzi. O szczegółach pobytu popów nie omieszkam zakomunikować. Z 310 Unitów dotychczas umarło dziesięciu; sześciu uciekło, a jeden przyjął prawostawie. Tęsknił za domem, żoną i dziećmi i popadł w melancholię. Skorzystano z jego usposobienia i obiecano mu powrót do kraju. Rząd rosyjski naturalnie oszukał, jak zwykle. Z Diła lwowskiego dowiadujemy się, że jakoby w diecezyi chełmskiej synod pozwolił popom miewać do ludu nauki w języku ludowym. Wiadomość tę uważamy za sensacyjną i dzienniki rosyjskie nie o tém nie wiedzą. Przy teraźniejszym kierunku rzecz to niemożliwa? zresztą do niczego nie prowadząca, bo jak wiadomo, większość Unitów w życiu domowem używa języka polskiego.

— Z Warszawy piszą do Nowej Gazety, (która, jak wiadomo, przestała już wychodzić), co następuje:

Student fakultetu medycznego, Ostrowidow, wydalony rok temu z uniwersytetu tutejszego, znowu dał znać o sobie. Wydalony był on, jak wiadomo, za postępki bardzo skandaliczne, za donos politycznej natury. Studenci nie chcieli go mieć swoim kolegą, i dla tego musiano go wydalic, proponując jednocześnie, aby się przeniósł do jakiego innego uniwersytetu. Ale Ostrowidow nie skorzystał z tej propozycji, pachnącej przywilejem szczególnym, wolał pozostać w Warszawie, tém bardziej, że Apuchtin, kurator okręgu naukowego, dał mu zaraz posadę w kancelaryi swojej z placą 1500 rubli rocznie. Nie dość na tém. Z końcem bieżącego roku szkolnego nadszedł rozkaz do uniwersytetu, aby przyzuszczono Ostrowidowa do egzaminu rocznego na równi z innymi studentami, jak gdyby był on jeszcze słuchaczem. I rzeczywicie Ostrowidow stanął do egzaminu, ale nie w uniwersytecie, lecz w kancelaryi Apuchtina, ku czemu nakazano było stawić się do kancelaryi profesorom uniwersyteckim. I odbyłoby się wszystko „błagopólnie“, gdyby pomiędzy profesorami nie znalazło się dwóch, którzy za nic w świecie nie chcieli być posłusznymi w tej sprawie, to jest nie chcieli egzaminować osobistości wydalonej z uniwersytetu przez sąd tegoż. Nie wiadomo, czém się skończyła cała historia.

Fakt jaskrawy sam przez się, nie wymaga żadnych objaśnień. P. Apuchtin, kurator okręgu naukowego, a zatem stróż moralności młodzieży, proteguje szpiega!

## NIEMCY.

\* Berlin, 29 sierpnia. Germania pisze: „W sprawie rzekomej kandydatury kanonika strassburskiego do stolicy biskupiej w Fuldzie zasięgnięliśmy języka i w Strassburgu i we Fuldzie, lecz nigdzie ani w otoczeniu ks. Strauba, ani we Fuldzie, nie o sprawie tej nie wiedzą.“

— Ks. Biskup Korum ma już mieć białe papieżkie, mianujące go Biskupem trewirskim. Równie kapituła trewirska otrzymała już przed kilkoma dniami list papieżki, zawiadamiający ją o zamianowaniu ks. Korum Biskupem trewirskim.

Donoszą także na drodze telegraficznej do Germanii, że ks. Biskup Korum uda się do Warcina do ks. Bismarcka; Kölnische Ztg zaś otrzymała wiadomość ze Strassburga, że ks. Biskup już w nocy z czwartku na piątek wyjechał do Warcina. Jeżeli te doniesienia są prawdziwe — a zaprzeczenia ich nie mamy — to można się spodziewać rychło ostatecznego za-

— Nie mówiliśmy jeszcze, mam — rzekł wcho-  
dząc — o kwestyi serwitutów, która w tej chwili jest  
bardzo ważną wszędzie, a u nas, jak się zdaje, mogła-  
by być przeprowadzoną. Berek właśnie wychodzi ode-  
mnie. Mówi, że włościanie chcieliby ją skończyć, ża-  
dają po cztery morgi lasu.

— Ależ toby nam umniejszało las o połowę — za-  
wołała z rozpaczą matka.

— Trzeba zrobić jakąś ofiarę, by wyjść z fałszy-  
wego położenia, w jakim nas stawia prawo, obliczono  
umyślnie na to, aby jedność między różnymi warst-  
wami narodu nie było. Rząd chce w mgłnej wodzie  
ryby łowić; — jest to myśl, która w skutkach zawiesz  
może swoich wynalazców, ale do tej pory nie ma nadziei,  
by rzeczy zostały zmienione.

— Ale toby okropnie nasz majątek umniejszało!  
— Jestem niedoświadczonym i biorę w tej chwili  
rzecz li tylko z punktu dobra społecznego, zdaje mi  
się jednak, że i z punktu ekonomicznego dla obu stron  
byłoby zysk z ukończenia sprawy. Muszę o tém pomó-  
wić z sąsiadami, że starym Lackim... To człowiek do-  
świadczony.

— Ale i on z włościanami układu nie zrobił; nie  
zrobił go nikt w tych stronach, bo komisarz do tego  
nie dopuszcza.

— Nie może być, by przy dobrych chęciach z obu  
stron sprawy tej przeprowadzić nie było można. Jutro  
ma tu przybyć gromada, z którą chcę pomówić, ale  
przedtém pojedą do Lachowic i pomówią z sędzią  
Lackim. Czy jesteście tego zdania, bym to zrobił,  
mam?

— I owszem pojedą, ale wiem, że to do niczego  
nie doprowadzi.

— Zobaczymy.

Juliusz nie wątpił, że sprawę serwitutową przepro-  
wadzić potrafi, — miał wiarę młodą, której nie niepo-  
dobnym się nie wydaje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## WET ZA WET.

### POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 195.)

Pani Wieruszyna należała do rzędu tych bardzo licznych u nas kobiet, które wraz ze śmiercią męża tracą wszelki takt i spokój w postępowaniu. Widząc się naraz na czele licznych interesów znacznego majątku, zaczęła się chwiać w myślach i czynach swoich, — równowaga umysłowa ją opuściła; widocznie ciężar za wielki był na jej barki. Radziła się ona wszystkich, lecz nikogo nie słuchała; w drobniaczkach rozwijała ogromną oszczędność, nie widząc strat wynikających z nieogłędnie prowadzonych interesów; obdarzała zaufaniem bez powodu, jak również bez powodu podejrzewała, bała się bez przyczyny, to znowu niespodziewaną i niewytłumaczoną okazywała śmiałość, a gdy się spotkała z radą zdrową, niepokoiła się rozmyślając, jaki interes mógł mieć doradca. Nie była to bynajmniej nieufność, z własnych jej złych skłonności wypływająca, ale ciągła trwoga, pozbawiająca przytomności umysłu. Człowiek tonący, chwytając swego zbawcę za nogę, gotuje sobie tym sposobem pewną zgubę; kobiety nie obyły z interesami, odsuwane zawsze od trudów życia, nie umieją spojrzeć w oczy nowemu położeniu i jak tonący tracą przytomność. Chciałyby odpowiedzieć zadaniu, zastąpić dzieciom ojca, lecz wielkość zadania je przeraża; im lepiej spełniłyby je pragnęły, tém się do rzeczy biorą niewłaściwiej.

Sąsiedzi znający panią Wieruszynę, jako osobę rozumną i pełną umiarkowania, ujrzeni ją naraz popełniającą tysiące fałszywych kroków i tak zmieniającą usposobienie, że nigdy nie można było wiedzieć, jak w danym razie postąpi. Jadwiga doskonale widziała błędy matki i ona jedna miała nad nią niejaką władzę.

latwiania kwestji przysięgi homagialnej, tćm więcć, że, jak dzienniki donoszą, i minister Gossler ma w tych dniach udać się do Warciana.

— Minister skarbu Bitter zamierza wkrótćm czasie oddać związkom prowincjonalnym te mosty fiskalne, które się łączą z dawnymi drogami fiskalnemi, albo w ich linii się znajdują. Obecnie zaś dochodzi minister w różnych prowincjach tego, czy mosty owe należą lub można było na mocy prawa wydać związkom prowincjonalnym.

— „Geschichte des Kulturkampfes in Preussen in Aktenstücken dargestellt“ (Historja walki kulturnej w Prusiech podług dokumentów urzędowych przedstawiona). Pod tym tytułem wydał kierownik urzędowego biura prasowego, tajny radca dr. Ludwik Hahn, nakładem księgarni Wilhelma Hertza, w Berlinie sporą książkę, traktującą o kulturkampfie.

„Czas nasz“ — mówi autor w przedmowie — „zapomina bardzo szybko tak o wypadkach, jak o uczuciach; mniemam więcć, iż jest rzeczą pożądaną zestawić dla przyszłego historyka fakta i wywołać także przez nie wrażenia.

Wobec walki duchownej, w której się jeszcze znajdujemy, jest praca ta podwójnie pożądana, gdyż do pojednania, o które się dotąd napróżno kuszono, potrzeba dobrego poznania początków i przyczyn konfliktu po obu stronach; prócz tego nowsza generacja, wstępująca w życie polityczne, nie zna już prawie początku tćj walki. Autor mniema, że przebieg całego starcia dowodzi tego, że obie (?) strony z góry nie chciały walki; że wobec siły przeciwnych sobie zasad, obustronna — łatwą do wytłumaczenia i uniewinnienia — ostrością i wzmagającą się cierpkością w ich przeprowadzeniu, posunęto się dalej, niż za zamierzano; że teraz wszakże nadeszła chwila, w której obie strony oglądają się na drogę przebieżoną i na jej początek. Dotychczasową surowość walki kulturnej nazwałem co tylko łatwą do uniewinnienia: proszę sobie tylko przypomnieć, w jakim usposobieniu były obie walczące strony, które nazywamy najogólniejszym mianem cesarza i Papieża.

Cesarz i jego kanclerz powrócili z Francji, gdzie zdobyli sobie bezprzykładną sławę, a ojezycznie wielkość po długim ponuieniu: przeciw temu ich poczuciu nowo zdobytego stanowiska wystąpili tylko księża i ich zwolennicy (?), których oni przyzykali byli uważać za swych poddanych, i odważyli się (!) naruszyć (!) i podać w wątpliwość ich prawa (?): w chwili, w której oni tak wysoki i ogólny mieli szacunek, w której ich świadomość mogła się wzmacniać, odmówili tanci „p o z o r n i e“ winnego im posłuszeństwa! Jakżeż się w nich zmorszt państwowy (?) nie miał obruszyć! Papież z drugiej strony utracił zupełnie swą władzę świecką i uważał wtargnięcie Włochów do Rzymu za zły skutek wojny niemiecko-francuzkiej, którego naprawić rząd nowego cesarza nie chciał. Równocześnie widział Papież, że władza jego przez ogłoszenie dogmata o nieomylności niezwykłe się wzmożła. Jakżeż więcć mógł uchronić się od pewnej goryczy z powodu tych wypadków, które go uczyniły „wieziuniem Watykanu“ jakżeż mógł znieść obojętnie, że nowe państwo niemieckie chciało zniszczyć owoce zdobyci (?) nieomylności, zupełnie poddanie niemieckich Biskupów pod zwierzchnictwo Rzymu i pozornie (?) protegowano rozdwojenie w Kościele katolickim!

Może teraz znajdzie posuchanie spokojniejsze ocenienie wypadków.

Reichsbote utrzymuje o tćj książce, że ma ona wybitnie pokojowy charakter; że jednak zbywa jej na przedmiotach z prawdą zgodnym ocenieniu faktów, łatwo przekonać się można z przytoczonej próbki.

Zresztą dodaje Reichsbote ze swćj strony, na co i my się piszemy: „W każdym razie kulturkampfu nie zakończy się bez pomocy prawodawstwa. Sądzimy tćż, że teraz właśnie czas przypomnieć, że jest także ewangelicki kościół w Prusiech, na który ze względu na prawo równości nałożono także ustawy majowe, z których niektóre wielkie mu wyrządziły szkody. — Jeżeli się podejmie zmianę ustaw majowych, to oznajmiamy niniejszemu tć zmianę i żądamy: usunięcia egzaminu kulturnego, zamiany obowiązkowych ślubów cywilnych na dowolne, usunięcia idei szkół symultanych, która się zagnieżdżyła w ustawie o nadzorowaniu szkoły, usunięcia myśli, że nauka religij jest rzeczą państwa i w imieniu państwa ma się jej udzielać.“

— Podług doniesienia Reichsanzeigera zamierza rząd zakupić na rzecz państwa: kolej berlińsko-zgorzelicką, marchijską-poznańską i chaciebuzko-grossenhajnską. Za pierwszą zapłaci rząd 12 milionów, za drugą 15 milionów, za trzecią 12 milionów, razem 39 milionów marek; nadto obejmie wszelkie długi i przeprowadzi likwidację towarzystw, których te koleje są własnością.

— Jak Vossische Ztg. donosi, ma rząd zamiar uregulować poruszoną przez barona Schorlemera za Alst kwestję odziedziczenia gruntów włocianskich najprzód w prowincji westfalskiej, potem w brandenburskiej i w innych.

— Obiega pogłoska, którą podajemy z zastrzeżeniem, że rząd zamierza przelożyć początek roku etatowego z 1 kwietnia na 1 lipca, aby tym sposobem ustalić następstwo kolejnego parlamentu i sejmiku.

— Ruch antysemitki. W sobotę na wieczór dnia 20 b. m. przebrał się robotnik Rutkowski w Chelmnie za Żyda, włożywszy maskę na twarz, perukę na głowę i długą brodę sobie przyprawiwszy, i tak chodził po ulicach. Gromada chłopaków biegła za nim krzycząc hej! hej! Rutkowskiego za ten figiel uwięziono. Innych prawdziwych zaburzeń w Chelmnie nie było. — Niedawny rozruch w Sępólnie wywołał różne skargi i zażalenia do władz i sędzięgo rozjemcęgo przeciw Żydom, którzy nieco zanadto używali kija i wyzwisk wobec chrześcian. — W Nowém straszono pewną żydowską rodzinę, że dzwoniło w nocy do drzwi. Nie dawno wołała gromada chłopaków na pana M. hej! hej! Sprawcę tego figla wykryto w uczniu szweickim. Ze Słupska piszą do dziennika Reichsbote: „Jeżeli się Żydom podoba wydawać się za niewinnie przesładowanych, to trzeba wobec tego przypomnieć z naciskiem szkodliwy ich działalność mianowicie na Pomorzu. Przez lichwę i wyzyskiwanie dóbr wysłali oni pomorskich rólników i wielkie im wyrządziły szkody. W najnowszych czasach objawił się niszczący wpływ żydostwa na polu rzemiosł, mianowicie na podstawie ogłoszonej w roku 1869 ustawy procedurówćj. Dodać należy do tego owo często oburzające branie się Żydw. „Drzewa rąbać nie potrzebujemy“ — mówią — „do tego mamy chrześcian;“ albo jak się żydówka pewna w Szczecinku miała niedawno wyrazić: „Kobiety chrześciańskie na to są, żeby nam Żydom brudy prały.“

W Jastrowiu, jak donoszą do Berl. Tage-

blattu, powtarzają się rozruchy co wieczór, a nawet za białego dnia miano wybijać żydom szyby w oknach.

Wydawca dziennika Antisemit w Würzburgu został za zrobienie burdy żydom (wywiesił on w oknie w ekspedycyji plakat z napisem: „Człowieku, unikaj żyda!“) skazany ostatecznie na 6 marek kary.

Kwestja żydowska była przedmiotem szerokiego dysput na zwołanej niedawno do Berlina konferencyi ewangelickich duchownych. Pastor Plath, któremu poruczono referat o stćsunku kościoła chrześciańskiego do sprawy żydowskiej, przemawiał bardzo namiętnie i zamknął swe wywody żądaniem zniesienia równouprawnienia żydw. Inny pastor, deputowany Hammerstein, przyłączył się do argumentów referenta. Umiearkowanśm było przemówienie Kleista-Retzowa, który potępiał wybrki popełniane przeciw żydom. W końcu przyjęło zgromadzenie rezolucyę, pochwalającą ruch antysemitki, potępiającą jednakże czynne napasła na żydw. Owszem — mówi ona — należy zapewnić im bezpieczeństwo i prawa obywatelskie. Lud niemiecki natomiast odzyskać i utrzymać musi najcenniejsze dobra: małżeństwo, szkoły chrześciańskie i zwierzchność chrześciańską.

— Postępowcy wystąpili niedawno z broszurką, traktującą kwestyę monopolu tytoniowego w sposób bardzo popularny i doskonale dla klas ludowych zrozumiały. Broszura ta nosi tytuł: Odezwia do wszystkich niemieckich pałaczy tytoniu. Dowodzą w niej, że od roku 1879 podatek od tytoniu potroił się, a tytuń najtańszego gatunku wiele podokroził w cenie, że cena ta ciągle wzrasta, „czemu konserwatyści przyklaskują, wołając, że tytoniowi jeszcze więcćj krwi upuścić należy.“ Ale tu chodzi nie o krew tytoniu, tylko o kieszeń opodatkowanych i pałaczy. By ceny podnieść jak najwyżćj, chce rząd zaprowadzić monopol, to jest posiadać wyłącznie prawo hodowania, wyrabiania i sprzedawania tytoniu. Ponieważ zaś wszelkie podwyższanie ceny zmniejsza konsumcyę, więc rząd, jeżeli zyska monopol, będzie ceny podnosił tak, że tytuń kosztujący dziś 70—80 fenygów, będzie kosztował do 5 marek, a 5-fenygowe cygaro 16—20 fenygów. Kto więcć dziś tygodniowo wypala tytoniu pół funta za 40 fenygów, czyli rocznie za 20 marek (a przed ostatniem podwyższeniem podatku ilość tć można było mieć za 13 marek), będzie musiał przy monopolu zapłacić 130 marek za swą konsumcyę tytoniu. W ten sposób przystępny występuje broszura przeciw monopolowi, dowodząc, że to podwyższanie ceny obciąża głównie klasy ubogie, to jest te, dla których tytuń i szklanka piwa są jedynym użyciem po ciężkiej pracy. Broszura rozbiera z innćj także strony tę kwestyę, wykazując, że setki robotników pracujących dziś w prywatnych fabrykach tytoniu tracą chleb; kiedy bowiem dziś w Niemczech 114,000 ludzi zarobek ten znajduje, rząd francuzki potrzebuje tylko 18,000 robotników.

## ROSYA.

\* Dzienniki rosyjskie donoszą, iż ministerjum oświecenia roztrząsa obecnie kwestyę wprowadzenia przymusowego nauczania, choćby tylko w najogólniejszych zakresach obowiązującego prawa, we wszystkich zakładach naukowych: niższych, średnich i najwyższych.

— Praw. Wiestnik z soboty donosi już, że urząd naczelnika miasta (gradonaczelnika) w Petersburgu zostaje zniesiony. Natomiast przywrócony zostaje urząd gubernatora, zwinięty od czasów dymisji generał-adjutanta Hurki, i urząd oberpolicmajstra. Czynności prefektury rozdzielone zostaną pomiędzy kancelaryę gubernatora i oberpolicmajstra, przyczem sprawy natury politycznej włączone zostaną do pierwszej, a sprawy administracyjno-polityczne do drugiej.

— Herold donosi, że wydawnictwo gazety dla ludu, pod tyt. Sielskij Wiestnik, jest rzeczą postanowioną. Gazeta ta ma wychodzić kosztem Praw. Wiestnika i ma obejmować wiadomości i informacje praktycznej użyteczności dla ludu wiejskiego.

— W Kijowie w wojennym sądzie okręgowym rozpoczął się proces mieszczanina Piotra Fiedorowa Łobanowa Łobaczuka Gudy o należenie do tajnego towarzystwa, mającego cel obalenia istniejącego porządku państwowego i społecznego ustroju w Rosyi, o należenie do narad członków tegoż towarzystwa nad obrabieniem w r. 1878 i 79 poczty idącćj z Zytomierza do Kijowa, oraz kasy pułkowej 125go kurskiego pułku piechoty, o udział w tych przestępstwach, o utrzymywanie u siebie składu fałszowanych dokumentów i broni, zakazanych książek i broszur i hektografu i nakoniec o przemiestkiwanie w Charkowie i Taganrogu pod fałszywym nazwiskiem i fałszywym paszportem.

— Kwestya prawna. Pismo żydowskie wychodzące w języku rosyjskim, Razswiet i Russkij Jewrej, szeroko się zastanawiają nad kwestyą wyędrzenia żydw z Rosyi. Uznają konieczność wychodzenia Razswiet zwraca uwagę na przeszkody zachodzące ze strony prawnej. Zakaz opuszczania krajów dla przyjęcia poddaństwa gdzieindziej bez zezwolenia władzy istnieje w całej sile ze wszystkimi swoimi prawami, mianowicie pozbawieniem praw, konfiskatą majątku i wygnaniem na zawsze z granic carstwa, a w razie samowolnego powrotu zesłaniem na Sybir. „W takim położeniu rzeczy wszelka inicjatywa w sprawie wysiedlenia żydw z Rosyi nie może liczyć na powodzenie, dopóki prawo obowiązujące nie ulegnie w tćj mierze stćsownej zmianie.“

— Aresztowania. W ostatnich dniach nowe przedsięwzięcie w Petersburgu aresztowania; większa część aresztowanych pochodzi z Wasileskiego Ostrowu. Pomiedzy nimi znajduje się także oficer sztabu jeneralnego, który listami i telegramami powiadamiał stronnictwo rewolucyjne o wszystkich środkach wojskowych, jakie przeciw niemu przedsiębrano. W pomieszkaniu jego, w koszarach gwardyi konnej, znaleziono listy kompromitujące go. Lubo zaś liczba osób znajdujących się po rozmaitych więzieniach jest bardzo wielką, to jednak mało odbywa się tu procesów, gdyż większa część podejrzanych o nihilizm osób wysyłana bywa drogą administracyjną na Sybir. I w Moskwie także aresztowano wiele osób; uwięziono tam pomiedzy innymi dwóch wielkich zbrodniarzy, którzy zbiegli z Sybiru. W najbliższym czasie odejdzie ztamtąd znowu transport 200 skazańców.

— Jeden z uwięzionych w Moskwie rewolucyonistów ostrzegł cara, aby podczas pobytu duńskiej rodziny krćlewskiej nie ukazywał się publicznie.

— Podczas nieobecności Gorczakowa kierować będzie Giers sprawami zagranicznemi.

— Rząd zamierza budować nową kolej wzdłuż granicy pruskiej przez Kowno i Grajewo (gub. suwałkowski).

— Do Peterhofu nadeszły ostrzegające przed nowym zamachem doniesienia z Paryża i Londynu.

Pomiedzy anarchistami ma się tam obecnie objawiać ruch bardzo ożywy. Zamierzony zamach ma być skierowany także przeciw dzieciom cara.

## AMERYKA.

\* Waszyngton, 27 sierpnia. Podług telegramu, wysłanego przez sekretarza stanu Blaine, pogorszył się stan prezidenta Garfielda. Już w czwartek pojawiły się niepokojące symptomata choroby; siły opadają, duch poczyna się zaciemniać. Tylko jeszcze ta okoliczność dawała nadzieję przesilenia, że prezydent mógł polykać pokarm i, jak się zdaje, trawić. Prócz tego kontynuowali lekarze iniekcye pokarmu. Gorączka dochodziła do 100 stopni Fahrenheit'a czyli przeszło 44 stopni R., a pulsu uderzeń było 116 na minutę. Ogólne tćż panuje w białym domu przygnębienie. Dzienniki donoszą, że nie ma nadziei utrzymania prezydenta przy życiu. W sobotę symptomata niepokojące trwały dalej. Chory polykał płynny pokarm, żądał nawet dwa razy w ciągu dnia czegoś do zjedzenia, lecz ogólnie stan jego nie się nie zmieniał na lepsze. W nocy ze soboty na niedzielę spał Garfield niespokojnie; gorączka nieco się zmniejszyła, lecz puls bił z szybkością 120—130 uderzeń na minutę.

## TELEGRAMY.

Rzym, 28 sierpnia. Nuncyusz papiezki, ks. Roncetti, został już opatrzony św. Sakramentami.

Londyn, 27 sierpnia. Dr. Bradley, dyrektor kolegium uniwersyteckiego w Oxfordzie, zamianowany został dziekanem opactwa westminsterskiego.

Carogród, 28 sierpnia. Sultan dał ministrowi spraw zewnętrznych Assimowi baszy, szablę honorową.

Londyn, 26 sierpnia. Podług doniesienia telegraficznego wicekróla Indyi zmniejszył się znacznie oddział wojska Ajuba Chana; żaden z jego pułków nie liczy więcćj nad 400 ludzi, a znajdujący się pomiedzy nimi żołnierze kabulscy bardzo są niezadowoleni. Ajub Chan posłał jeszcze broń, namioty i żywność w okolicę Heratu.

Wiedeń, 29 sierpnia. W Kremsmunsterze odbyła się wczoraj konsekracya księcia Biskupa wiedeńskiego, ks. Gangelbaura, przez nuncyusa papiezkiego Vanutellego w asystencyi Biskupów z Linzu, ministra wyznań i innych wysokich urzędników, oraz wielkiej liczby pobożnych. Przy obiedzie wniósł książę Biskup toast na cześć Ojca św., nuncyusz Vanutelli na cześć cesarza, w języku łacińskim.

## KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 29 sierpnia.

\* Doniesienia urzędowe. Cesarz mianował dotychczasowego konsula jeneralnego w Sofii, radcę legacyjnego v. Thielau jeneralnym konsulem w Peszcie, a w miejsce jego dotychczasowego drugiego sekretarza ambasady w Carogrodzie v. Braunschweiga jeneralnym konsulem w Sofii.

\* Na dom OO. Zmartwychwstańców w Lwowie nadesłał nam ks. lic. Chotkowski 5 m., ks. lic. Pozwinski z Przementu 10 m., ks. dziekan Kukliński z Głuchowa 10 m., ks. prob. Wiśniewski z Czacza 6 m., ks. Puszczewski z Przementu 3 m., ks. F. Rybicki ze Śmigła 3 m. Razem 37 marek.

\* Na odbudowanie teatru czeskiego w Pradze. Z przezniesienia 119 marek 30 fen. Dalej złożyła: Marya Kantecka 3 m. Razem 122 m. 30 fen., które dzisiaj wystaliśmy na ręce prezydenta miasta Pragi, p. Skramlika.

\* Od ks. lic. Chotkowskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowny korespondent „z Kaszub“ w numerze 196 Kurjera, czyniąc pochlebna wzmiankę o mojej pracy p. t. „Rozszerzenie protestantyzmu“ itd., robi mi zarzut w tych słowach: „w tćm jednak pomylił się szan. autor, gdy twierdzi, jakoby do dziś dnia lemborski i bytowski powiat był przeważnie zamieszkały przez drobna szlachtę kaszubską.“ — Zachodzi tu widocznie pomyłka, bo takiego twierdzenia wcale nie postawiłem. Dowodzę tylko, że ziemia lemborska dłużej i bardziej się opierała zalewowi protestantyzmu, niż bytowska. Na str. 68 mojej pracy, wydanej w odbite z Kurjera, powiedziałem: „ziemia lemborska zasiedziała była przez drobna szlachtę kaszubską, podczas gdy w bytowskiej ziemi zagarnął zakon znaczne obszary ziemi i kolonistami niemieckimi zaludnił.“ W jakim stanie obecnie się znajduje narodowość polska i Kościół katolicki w tych ziemiach — nie miałem wcale zamiaru opisywać, bo praca moja sięga tylko do połowy 18 wieku. W owe czasy nie były jednak te ziemie, a mianowicie lemborska, jeszcze tak dalece zmienione i trzuczone, jak dzisiaj, i kościółów katolickich było tam trzynaście. Jakim zaś sposobem protestantyzm i — co za tćm idzie — germanizm w tych ziemiach się szerzył od połowy 18 wieku aż do naszych dni, to zdaniem mojem jeszcze w późniejszej pracy przedstawię. Tymczasem kładę na serce szan. korespondentowi dotrzymanie obietnicy podania nam dat statystycznych co do ludności polskiej w tych ziemiach. Nie wątpię, że jeżeli się doliczy więcćj, niż urzędowe wykazy statystyczne, które ją obliczają tylko na 9 procent.

Z prawdziwym uszanowaniem

Ks. lic. Chotkowski.“

\* Autor nekrologu wojewodziny Wodzińskiej, zamieszczonego w Kurjerze z 12 sierpnia, prosi nas, abyśmy zaznaczyli, iż we wspomnianym życiorysie żadnej pomyłki, zwłaszcza co do Deoty, nie popełnił, a że zatem zupełnie było niepotrzebne sprostonanie, z którym się wysunął korespondent Gazety Lwowskiej. Oto są odośno słowa nekrologu: „Stolica Polski długo pamiętać będzie znaczenie, jakie miały zebrania w domu wojewodziny. Uświetniali je męzowie nauki, literaci, artyści, poeci, a miedzy temi pierwszorzędniemi znakomitościami jaśniała naczelnie siostrzenica gospodyni, Deoty.“ Gdzież tu mowa o improwizacyach, gdzież twierdzenie, iżby Deoty miała dopiero na zebraniach u wojewodziny występować ze swemi utworami? Czy korespondent chciał się popisać z tćm, że bywał u rodziców Deoty, u których ona niezawodnie pierwsze swe poezye deklamowała? Byłby najłepiej zrobił, gdyby swoje studia, wspomnienia i sprostonania ograniczył do butelek wątpliwego płynu, w Kodyniu znalezionych.

\* W gimnazjum Fryderyka Wilhelma rozpoczął się dziś egzamin ustny abiturjentów; trzech z nich uwolniono na podstawie dobrych prac piśmiennych od egzaminu ustnego.

\* Od komendy obwodowej otrzymujemy następujące pismo: „Rezerwiści kompletowi I klasy z miasta Poznania, którzy wyznaczni zostali do tćjże klasy w r. 1876, mają wnieść świadectwo przeznaczenia do tćjże rezerwy do feldfebla obwodowego w centralnem biurze meldunkowem przy kościele garnizonowym celem przeniesienia ich do drugiej klasy.“

\* Sędzia okręgowy Stiegert z Poznania przeniesiony został jako sędzia ziemski do tutejszego sądu ziemskiego, sędzia okręgowy Pech z Międzyrzecza do tutejszego sądu okręgowego, sędzia okręgowy Specht przeniesiony z Poznania jako sędzia ziemski do sądu ziemskiego w Ostrowie.

\* Fakt spowienierania trupa na Srdóce, o którym donosiliśmy w piątkowym num. Kurjera, jak się dowiadujemy od inkryminowanej osoby, wcale nie zaszedł. Zwłoki wprawdzie zostały przewiezione do lazaretu miejskiego, atoli uchyliła to policya na podstawie fałszywych wieści, kolportowanych przez „kumoszki.“

\* Dwóch żydw oświadcza w Posener Ztg., iż się nie godzą na pismo „żydowskiego wyborcy“, który zalecał żydom, aby wbrew przekonaniu swemu głosowali zawsze na Niemca, ilekroć będą mieli wybór miedzy Niemcem a Polakiem. Pierwszy z nich dowodzi, że żydzi dawszy głos na Polaka, jeszcze przez to nie zdradzają niemieckiego państwa, lecz broniąc swych przekonañ, oddają głos temu, o kim są przekonani, że tych przekonañ bronić będzie. Ostatni przyznaje, że żydzi powinni głosować na Niemców, lecz przy wyborze pomiedzy Polakiem a konserwatywnym antysemitą, radzi się wstrzymać od głosowania. — Posener Ztg. oświadcza, że takich listów otrzymała bardzo wiele — my jednakże zawsze z ostrożnością takie zapewnienia przyjmujemy i nie uwierzmy, póki nie ujrzemy.

\* Z Wrześni donoszą nam, iż wiadomość, jakoby rabin wrześniński wystąpił w Izraelicie z projektem, aby żydzi tylko na Niemców głosowali, wywołała tam prawdziwy sądny dzień w Izraelu. Korespondent nasz uprasza nas, abyśmy w imieniu rabina wrześnińskiego donieśli, iż wiadomość ta podana za wrześnińskim korespondentem T. a. g. b. l. t. t. jest fałszywa, że rabin wrześniński nigdy swych współwyznawców do wyłącznego głosowania na Niemców i do tego jeszcze antysemitów nie namawiał — co tćż niniejszemu chętnie czynimy.

\* W Łagiewnikach pod Poznaniem buhaj, sprzedany w dniu 24 b. m. rzeźnikowi, lecz jeszcze na 24 godziny przez właściciela zatrzymany, wpadł rozjuszony na konia a wzięwszy go na rogi podniósł go w górę, rzucił o ziemię, tak że tenże natychmiast padł nieżywy.

\* W Skórcie pod Piłą żyje u ziemia swego. Dodota, budnika kolejowego, starzec 101 letni, cieszący się jak najczterdziestym zdrowiem. Rodem jest on z Czerwonej wsi pod Kościanem, a w Rogaczewie służył do 70 roku życia jako wóldarz. Cesarz Wilhelm udzielił mu niedawno wsparcia w ilości 50 marek.

\* Wielki las pod Szubinem, około 8000 morgów, nabyła od kupca Barwala z Naazła rejencya bydgoska. Z tych 8000 morgów są wyłączone trzy parcele, które mają być osobno sprzedane. Móg płacono w przecieciu po 15 m.

\* Egzamin abiturjentów seminaryum keynskiego ukończony został w dniu 26 b. m. Wszystkie kandydaci w liczbie 23 otrzymali świadectwo dojrzałości.

\* O niecnej a śmiałej kradzieży wykonanej w kurji Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Cybichowskiego piszą nam z Gniezna dnia 28 sierpnia: „Miasto nasze w niezwykłym jest poruszeniu. W nocy bowiem ze soboty na niedzielę okradziono Najprzewielebniejszego Biskupa Cybichowskiego. Złodzieje wszedłszy za pomocą przystawionej drabiny przez wyłamane okno do pomieszkania biskupiego, zabrali różne kosztowności, jako to: złoty łańcuch z kryzłem, pierścieni z relikwiami, złoty zegarek itd. i znikli bez śladu. Prawdę fakt ten, każdego uczciwego człowieka żywo oburzający, dowodzi jasno, jak nisko upadła moralność miedzy ludźmi, a jak się zmogło zachwalstwo i niegodziwość. Dostojnik kościelny, którego złoczyncy powalżyli się pokrzywdzić, odznaczał się zawsze miłosierdziem dla obłtwa sercem i niezliczone świadczył dobrodziejstwa prawie każdemu, kto w potrzebie z prośbą do niego o pomoc się udawał. Zapewne nie przeczuwając nic złego, nie otaczał się żadnemi środkami ostrożności i bezpieczeństwa; ani stróża, ani psa nawet nie miał w podwórzu. Łatwo więcć było rabusium plan swój wykonać, zwłaszcza, że kurya biskupia obok katedry położona jest jakoby na osobobnieniu, a dziki ogród i łąki obok się znajdujące, zabezpieczają odwrót i schronienie uciekającym. Na uiicy łatwiej mogłoby być przez policyę lub stróżów nocnych spostrzeżeni.“

Od czasu kulturkampfu pokazują się skutki jego coraz jawniej w podobnego rodzaju wypadkach. Krótko po misyi i kazaniach jezuitickich widziano wielką poprawę miedzy ludem. Nie było słycać tyle o kradzieżach, pijaństwach i innych zbrodniach, ile teraz, gdy się zataryły wrażenia nauk misyjnych, a walka kulturna zawrzała. Co chwila zachodzą przypadki samobójstwa, mordstwa, pijaństwa i złoździejstwa. Jedni kapłani powymierali, inni ostatnich sił dobywając, niezdatni zapobiedz powszechnemu zepsuciu, które się szerzy w zastraszający sposób. Zawszad żalą się i skarżą na brutalstwa i kradzieże w polu, w ogrodach, w sadach owocowych, co chwila słycać o jakimś złoździejstwie, włamaniu się do domu itp. tak, że mało kto pewien jest swojej własności. Policya rady sobie dać nie może. Jeżeli nie będzie wędziła wiary, jeżeli sumienie zagłuchnie, natenczas cały aparat policyjny niezdatny będzie zapobiedz gorszym jeszcze następstwom rozkiełznania ludzkich namiętności. O! jakże nędżnem prawem karne bez pomocy Kościoła! Oby się co rychłej chciały otworzyć oczy tym, którzy przez nieszczęsną prawodawstwo na polu kościelnem, tyle na nas klęsk sprowadzają! — Daj Boże, aby wkrótce kradzież wykryta, a zarabowane przedmioty, których wartość dosyć jest wysoka, Najczcigodniejszemu Biskupowi zwrócone zostały.“

\* Proces prasowy. Sędzia okręgowy p. Kah przesłuchał w sobotę redaktora Gaz. Tor. p. Derdowskiego w sprawie artykułu, zamieszczonego pod rubryką Niemcy w Nr. 154 tćjże gazety, w którym się prokurator dopatrzył obrazy następcy tronu niemieckiego. Jest tam mowa o chorćj cesarowej niemieckiej oraz o tćm, że w pewnym przypadku siostra następcy tronu niemieckiego, w księżna badenska, okazała więcćj sympatyj dla cierpiącćj matki aniżeli brat, co wedle zdania prokuratora ma znaczyć, że następcą tronu nie tyle żywi dla matki sympatyj, jak się należy. P. Derdowski odpowiedział, że nie miał bynajmniej zamiaru obrazić rzeczonym artykułem niem. następcy tronu, że wyrażenie w odośnym ustępie może być nieostrożnem, ale przecież nie jest karygodnem, wreszcie że damy w ogóle więcćj są uczuciowe niż męczyźni, więc nie trzeba się dziwić, że w księżna badenska więcćj mięćj kocha niż brat.

\* Świętokradztwo. Czytamy w Czasie: Dzisiejszej nocy (z Piątku na sobotę) złoździej po rusztowaniach wzniesionych z powodu restauracyi wieży wdarł się do kościoła Panny Maryi, wybiwszy okno i wyłamawszy zasuwę z wieży do małego chóru. Znalazłszy się w wnętrzu kościoła, uzbrojony w hak i drag żelazny zaczął wyłamywać skar-

bonki. W ten sposób wypróżnił 8 skarbon, między niemi skarbonek ze Świętopietrzem, która była pełną i skarbonek Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Przed ołtarzem cudownym Pana Jezusa zerwał lampę, ale zapewne przekonawszy się, że nie jest srebrną porzucił ją na ziemię. Na tem nie skończył się usiłowania złodzieja, chciał on się dostać do zakrystyi, wyrwał grubą kłódkę żelaznym drągami, ale otwarszy pierwsze drzwi, znalazł stanowiącą zapórę w sztucznych zamkach drugich drzwi. Splundrowawszy kościół, zagarnięte pieniądze zawiązał w czerwone sukno z ołtarza; wydobył się z kościoła inną atoli drogą niż ta, którą wszedł; odsunął bowiem zapory u wejścia od ulicy Floryańskiej i zstawił kościół otwarty. Dziś już są poszlaki wskazujące kierunek, jakim uciekł złoczyca. Około godziny 2 po północy jakiś człowiek silnej budowy, blondyn przybył do szynku po za kolejną żelazną; gość ten zwrócił uwagę służby szynkowej, zwłaszcza, że miał dużo pieniędzy zawiąniętych w czerwone sukno. Nie przytrzymał go atoli na razie, i poszukiwania dalsze dziś się odbywają. Pieniądże skradzione ze skarbonek obliczają przypuszczalnie na kilkaset złr., innych przedmiotów z kościoła złodziej nie zabrał, zapewne z powodu, że zagasiwszy lampę pozostał w ciemności.

\* Składki na żydów poszkodowanych podczas napaści w Kijowie i innych miejscach, wyniosły ogółem według ogłoszenia komitetu wsparcia 193,359 rs. W Kijowie rozdano wsparć 90,382 rs., w wioskach okolicznych 8090 rs., ogółem wsparło 3700 rodzin. Reszta rozeszła się na zapewnienia przytulku pozabawionym mieszkań, wysyłanie poszkodowanych do innych miejsc itp. W kase pozostało jeszcze 11,577 rs.

\* Ludność Warszawy bez garnizonu wynosi ogółem 379,000, z tych mężczyzn 182,000, kobiet 197,000. Według wyznania: katolików 222,000, żydów 127,000, protestantów 18,000, prawosławnych 11,000, ormian 206, mahometan 45, do rozmaitych sekt należących 137.

\* Produkcja papieru. W Stanach Zjednoczonych Ameryki wyrabiają rocznie 267,000 ton papieru, w Anglii 180,000, w Niemczech 203,000, we Francji 132,000. Potem kolejno następują Szwajcarya, Belgia, Holandia, Austria, Włochy, Szwecya, Portugalia. W Austrii wyrabiają 97,000 ton, we Włoszech 50,000, w Rosji 32,400, w Hiszpanii 30,600. W Turcji, Grecji i Rumunii nie wyrabiają papieru. W Azji, Afryce, Australii i Ameryce południowej produkują razem tylko 12,000 ton, 20,000 kupują. W Stanach Zjednoczonych na głowę mieszkańca przypada rocznie 11 funt. papieru, w Anglii również tyle, w Niemczech 10 funt., we Francji 7 i pół funta.

\* Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 30 sierpnia, św. Róży p. i św. Feliksa m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 7. Zachód o godzinie 6 minut 53. Długość dnia 13 godzin 36 minut. Wypadki historyczne. 1621 Początek Chocim-

skiej potrzeby. — 1657 Wyparcie najazdu szwedzkiego z Krakowa. — 1704 Przymierze Augusta II z carem w Narwi.

### WIADOMOŚCI LITERACKIE.

\* Kłosy, czasopismo ilustrowane tygodniowe w numerze 842 zawiera: Ład Boży. Obrazek z życia tureckiego, przez Sahi-Beja. (Ciąg dalszy). — Busko przez A. P. — Michał Munkacsy przez H. St. — Galateja, dramat greckiego poety Basiladisa, przerobiony i uściwiony przez panią Edmond Adam (Julietę Lamber) przekład Anieli Trippin. (Ciąg dalszy). — Wiadomość o pomniku księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku, przez Kuznarskiego. — Henryk Pobożny, wybierający się na Tatarów. — Droga żelazna elektryczna przez A. P. — Pokłosie. — Listy I. J. Kraszewskiego: Lipiec. — Kronika wiadomości przyrodniczych. — Teofila Chmielecka, wojewodzina Kijowska. Opowiadanie dr. Antoniego J. (Ciąg dal.) — Przegląd polityczny. — Pozorna zgoda synów Władysława Hermana przez A. P. — Ryciny: Busko. Zakład wód mineralnych. — Michał Munkacsy. — Elżbieta Jerichan. — Bauman. — U źródła. Kopia z obrazu Brochockiego. — Henryk Pobożny wybierający się na Tatarów. Kopia z obrazu Mociuskiego z wystawy obrazów T. Z. S. P. w Królestwie Polskiem. — Droga żelazna elektryczna pod Berlinem (dwa drzeworyty).

### GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 29 sierpnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowiedziana 56,70 marek, sierpień 56,70, wrzesień 55,20, październik 53,30, listopad 52,20, grudzień 51,80, styczeń 51,60, kwiecień-maj 53,80.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR	dnia 29 sierpnia 1881.		
		piękny	średni	pośled.
Pszonica stara . . . . .	100 kilogr.	22 60	19 50	19 30
" nowa . . . . .		22 70	21 . .	19 80
Zyto . . . . .		17 30	16 70	16 . .
Jęczmień . . . . .		15 20	14 60	14 30
Owies . . . . .		15 . .	14 50	14 . .
Groch wrzący . . . . .		— . .	— . .	— . .
Groch na paszę . . . . .		— . .	— . .	— . .
Kartofle . . . . .		— . .	— . .	— . .
Zubin żółty . . . . .		— . .	— . .	— . .
Zubin niebieski . . . . .		24 50	24 30	24 10
Rzepak zimowy . . . . .		25 . .	24 60	24 40
Rzepak zimowy . . . . .		— . .	— . .	— . .

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 29 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 99,80. 4% listy rentowe pozn. 100,70. 5% powiatowe obligacje 105,50. 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 101,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 74,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie aprytowe 54,—. Poznański bank prowincjonalny 128,—. 4% pożyczka państwa 101,50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3 1/2% oblg. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 83,50. Marchijsk.-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 106,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,80

Austr. noty bankowe 174,—, Polskie likw. listy 57,50, Rosyjskie bankowe noty 217,10 marek.

### Bydgoszcz 27 sierpnia.

(Sprawozdanie Izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr. Pszenica stała, jasno-ciemna 205—215 plc, ciemniejsza i szklista 220—228 poślednia 190—200 plc. Zyto nieczm., krajowe piękne 170—172 plc., poślednie 165—168 pl. Jęczmień nom., piękny do browarów 150—160 plc., wielki 140—150 plc., drobny 140—150 plc. Owies 150—160 plc. Groch wrzący 190—200, na paszę 170—175 Okowita za 100 litr. a 100%, 60—60,50 pl.

Berlin, 27 sierpnia, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—243 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, na sierpień-wrzesień placono —, na wrzesień-październik pl. 233,5—232,75—233,5; na październik-listopad plac. 229—227,5—228,5; na listopad-grudzień placono 227—226,5—227; na styczeń-luty —, na kwiecień-maj plac. 229—227. Wypowiedziano —, centn. Cena wypowiedziana —, marek. Cena przeciętna —, mrk. Zyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 182—188 według jakości; na mies. bież. pl. 184,5—184—185; na sierpień-wrzesień plac. —, na wrzesień-październik placono 173,5—176—177; na październik-list. pl. 173,5—171,75—172,5; na listopad-grudzień placono 170—168—163,75; na kwiecień-maj placono 166—165—165,5. Wypowiedziano 4000 centn. Cena wypowiedz. 184,5 mrk. Cena przeciętna —, mrk. Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—190 według jakości.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 140—175 według jakości, na miesiąc bieżący nom. —, na sierpień-wrzesień plac. —, na wrzesień-październik placono 145,5, żąd. —, na październik-listop. pl. 145,5; na listopad-grudzień pl. 146,5; na kwiecień-maj placono 151,5—151. Wypowiedziano —, ctr. Cena wypowiedziana —, cen. przeciętna —, mrk. Kukurudz za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 145—148 według jakości, Wypow. 2000 ctr. Cena wypowiedz. 142,5 m. Groch za 1000 kilogr. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki placono —, mrk., w miejscu z beczką plac. —, mrk.; za miesiąc bieżący plac. 57,4—57,3—57,4; na sierpień-wrzesień i na wrzesień-październik plac. 57,4—57,3—57,4; na październik-listopad placono 57,6; na listopad-grudzień placono 57,7; kwiecień-maj placono 57,8, żąd. —, na maj-czerwiec placono —, Wypowiedziano —, cen. wypowiedziana —, mrk. Cena przeciętna —, mrk. Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrów procent w miejscu bez beczki placono 59,8—59,5, w miejscu z beczką plac. —, mrk., na miesiąc bieżący plac. 60,2—60—60,1; na sierpień-wrzesień pl. 53,7—53,4—53,6; na wrzesień-październik placono 56,4—56,2—56,4; na październik-listopad placono 55,1—54,9—55,1; na listopad-grudzień plac. 54,4—54,0—54,1; na grudzień-styczeń placono —, na marzec-kwiecień placono —, na kwiecień-maj plac. 55—55,3—55; na maj-czerwiec pl. 54,8—54,4—54,6. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrk. Cena przeciętna —, mrk.

### Szoeolin, 27 sierpnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica niżej, za 1000 kilogr. w miejscu za 204 plca 220—232 mrk., średnia —, m., biała 220—235 mrk., wilgotna —, mrk., na sierpień placono 238,—, mrk., na wrzesień-październik —, m., na wrzesień-październik plac. 232—233,5, do 233 m., na październik-list. pl. 231—229,5—231,5—230,5 m., na kwiecień-maj plc. 227,5—227 m. Zyto za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 170 do 183, rosyjskie 170—182 m., na sierpień plc. 186,5—185 m., na wrzesień-paźdz. pl. 177,5—176—176,5 m., na październik-listopad pl. 173,5—171,5—172,5 m., na listopad-grudzień pl. 186,5 m., na kwiecień-maj placono 165—164,5—165 mrk. Owies bez int., za 1000 kilogram w miejscu —, mrk., nowy —, mrk. Olej rzepakowy stały, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 58,5 marek, na sierpień żąd. 58,0, pl. —, mrk., na sierpień-wrzesień żąd. —, mrk., na wrzesień-październik żąd. 57,5—57,0 m., na październik-list. ż. 57,5, na listopad-grud. żąd. 57,5 m., na kwiecień-maj żąd. 58,—, plc. —, mrk.

Okowita spok., za 10,000 litr. procent w miejscu bez beczki placono 58,7 mrk., w miejscu z beczką plc. —, mrk., na sierpień plac. 58,5, żąd. —, m., na sierpień-wrzesień plc. 58,3 marek, na wrzesień-październik placono 56,0 marek, na październik-listopad pl. i żąd. 55,—, na listopad-grudzień plc. i żąd. 54,0 mrk., na kwiecień-maj żąd. 54,4 m.

### Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 29 sierpnia 1881. Kursy końcowe. 29 sierpnia

Pszenica słabo		Kapitały.	
wrzes.-paźd.	232,50	Galic. akc. k.	137,—
kwiecień-maj	226,50	Pr. consol. 4%	101,—
Zyto słabo		Pozn. listy z.	100,20
sierpień	183,—	Pozn. listy rent	100,60
wr.-paźd.	175,—	Austr. banknoty	173,80
kwiecień-maj	164,50	Austr. renta złota	80,90
Olej rzep. osłabiał.		Austr. renta 1860.	124,75
wr.-paźd.	57,—	Włochy	90,—
kwiecień-maj	57,70	Amerykański	
Okowita słabo		Rumunij	102,50
w miejscu	58,80	Ros. banknoty	216,30
sierpień	59,40	Ros.-ang. pożyczki	90,50
sierp.-wrzes.	58,20	wr.-paźd.	66,10
wr.-paźd.	56,10	Pol. lik. l. zast.	57,25
list.-grudzień	53,90	Kredyty	612,—
kwiecień-maj	54,40	Kolj. państw.	—
Owies		Lombardy	251,—
wrzesień-paźd.	143,50	Uspob. stałe.	
Wypow.-zyta wsp.	50		
Wypow.-okow. kw.	6000,0		

Szoeolin, dnia 29 sierpnia 1881. (Kursy konc.)

Pszenica niżej	—	Olej rzep. potw.	—
lipiec-sierpień	—	na jesiń	57,75
na jesiń	232,—	na wiosnę	58,—
na wiosnę	224,50	Okowita słabo	—
Zyto niżej	—	w miejscu	58,50
lipiec-sierpień	185,50	sierpień	58,50
na jesiń	174,50	wrzesień-paźd.	55,60
na wiosnę	164,—	na wiosnę	54,—
Rzepak	—	Petroleum	—
na jesiń	266,—	na jesiń	8,10

Ś. p.  
**Józef Zapalowski,**  
podskarbi banku „Westa“  
rozstał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, w sobotę dnia 27 sierpnia r. b. Pogrzeb odbędzie się z domu Siostr Miłosierdzia we wtorek o godzinie 5 1/2 po południu. (1597)  
W smutku pograżone sieroty.

Dnia 27 m. b. rozstał się z tym światem śp.  
**JÓZEF ZAPALOWSKI,**  
rendant „Westy.“  
Nieboszczyk odznaczał się zawsze charakterem prawym, sumiennym wypełnianiem obowiązków i użytecznością dla kolegów, to też śmierć jego szczerzy w nas wzbudziła żal. Cześć jego pamięci.  
Dyrekcya i urzędnicy „Westy“  
Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie.

W niedzielę dnia 28 b. m. zakończył żywot doczesny, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony śś. Sakramentami, nasz najukochańszy syn  
**Tomasz Spizewski**  
licząc lat 29. Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 31 b. m. o godzinie 4 1/2, po południu z domu żaloby św. Marcina nr. 14. (1601)  
W smutku pograżeni rodzice.

**3 loterya Badeńska.**  
Główne wygrane wartości 60,000, 30,000, 15,000, 12,000, 10,000, 9,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000, marek i t. d. (1548)  
Ciągnięcie 4 klasy 10 września.  
Losy do odnowienia 2 marki, dla zamiejscowych z franco odesłaniem 2,15 mrk.  
Losy po 8 marek dla zamiejscowych z franco odesłaniem 8,15 mrk. poleca  
**ksiegarnia Merzbacha w Poznaniu.**

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu w sobotę 27 sierpnia moja najdroższa siostra (1596)  
**Julia z Kordzińskich Kocimska.**  
Pogrzeb odbędzie się w Owińskach w wtorek 30 sierpnia o godz. 5 1/2 po południu. O czem donosi krewnym i znajomym w smutku pograżona siostra  
**A. Wilczek.**

**Wiele set marek rocznie oszczędzą większe domy, hotele, kawiarnie handle kolonialne, i inne, gdy potrzebne ilości kawy i herbaty wprost z naszych głównych składów z Rotterdamu w opakowaniu oryginalnym po następujących cenach hurtownych sprowadzą:**

**KAWY**

10 f. Afryk. perł. Mocca M.	7,50
10 „ najl. pszej Maracaibo „	8,75
10 „ Ima Guatemala „	9,25
10 „ wybornej perł. Santos „	10,—
10 „ delik. Plant Ceylon „	10,75
10 „ najwyborniej. z Jawy „	12,—
10 „ prawdz. Arab. Mocca „	13,—

**HERBATY**

4 f. wybornej Congo M.	6,50
4 „ delikatnej Souchong „	8,—
4 „ najlepszej cesarskiej „	9,50
4 „ najwyborniej. z Mandarim Pecco „	12,—
4 „ w dobrym gatunku czystego bezolejkowego proszku Cacao „	9,—

najlepsze holenderskie więskie masło kubeków 25 f. „ 22,—  
Zamówienia w ilości 20 marek i wyżej przesyła się franko i wolne od cla na całe Niemcy. Niem. Banknoty i znaczki listowe przyjmujemy. Wszystkie nasze towary zakupują na miejscu nasi pośrednicy. Gwarantujemy jak najsumienniejszą za zupełną czystość i zupełną wagę towaru. (1562)  
Naszym zadaniem jest zupełnie zadowolnić naszych odbiorców i upraszamy o przekonanie się przez zamówienie przesyłki na próbę.  
**Bernhard Wijprecht & Co.**  
Rotterdam, Wijnstraat 98 & 100.

Oryginalna Kostromska i Sandomierska **pszenicę** tudzież wszelkie inne gatunki żyta i pszenicy do siewu poleca **skład nasion** (1569) **B. Rogalińskiego w Toruniu.**

**Skład herbaty chińskiej S. Sobeskiego w Bazarze**  
poleca  
**Souchong czarna** Nr. III po 3,00 marki za funt  
" " Nr. II po 4,00 marki za funt 3  
" " Nr. I mocną po 4,50 i 5 mrk. za funt.  
**Melange** Nr. II po 9,00 i 12 marek za funt  
" " Nr. I po 9 marek za funt.  
**Karawanowa czarna** po 5 marek za funt  
" " mocną po 9 marek za funt  
**Prósze herbaciane** czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1537)  
Przy odbiorze najmniejszej pięciu funtów herbaty dają rabat.

Przeciwko wzdęciom, kwasom żołądkowym, **Hemoroidom, zatwardzeniu,** cierpieniom wątroby i żółci, **nieczystej krwi, biciu krwi** do głowy i piersi.  
Sporządzone wedł. specjalnego przepisu lekarskiego.  
Prospektów, zawierających pomiędzy innymi także liczne zdania fachowych powag o skutku i nieszkodliwości tych pigulek, można nabyć w poniżej wymienionych aptekach. Należy żądać wyraźnie **Pigulek szwajcarskich aptekarza Ryszarda Brandta**, których nabyć można wyłącznie w puszkach blaszanych, zawierających 50 pigulek po 1 m, i w mniejszych puszkach zawierających po 15 pigulek po 35 fen. Każda puszka prawdziwych **pigulek szwajcarskich** musi nosić powyższą etykietę, biały krzyż szwajcarski w czerwonym polu i faksymile aptekarza Brandta. (1599)  
Główny skład na Wielkie Księstwo Poznańskie w Poznaniu: w Radlaera ozerwoniej aptece, Dr. Wachsmanna, u aptekarza Kirschteina, Stary Rynek 75, w Kościelcu, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Sremie, Międzyrzeczu, Wągrowcu, Rawiczu, Pleszewie, Pile, Sierakowie. Książu i Szubinie.

**BUKIETY**  
ułożone z cukrów od 1 mrk. do 20 marek poleca  
**A. W. Żuromski,**  
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego. (1484)

Oryginalna Kostromska i Sandomierska **pszenicę** tudzież wszelkie inne gatunki żyta i pszenicy do siewu poleca **skład nasion** (1569) **B. Rogalińskiego w Toruniu.**

**Skład herbaty chińskiej S. Sobeskiego w Bazarze**  
poleca  
**Souchong czarna** Nr. III po 3,00 marki za funt  
" " Nr. II po 4,00 marki za funt 3  
" " Nr. I mocną po 4,50 i 5 mrk. za funt.  
**Melange** Nr. II po 9,00 i 12 marek za funt  
" " Nr. I po 9 marek za funt.  
**Karawanowa czarna** po 5 marek za funt  
" " mocną po 9 marek za funt  
**Prósze herbaciane** czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1537)  
Przy odbiorze najmniejszej pięciu funtów herbaty dają rabat.

Wielebnemu Duchowieństwu oraz Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy polecam się do wykonywania wszelkich (1543) **przedmiotów ze złota i srebra.**  
Reparacje naczyń kościelnych, przerabianie złoceń ognio- i galwaniczne. Zamówienia srebro w zakres wyprawy podług najpiękniejszych rysunków od 450,00 począwszy.  
Obrazki z czystego złota dukatowego od 24—120 m. za p. dto. dto. dto. lujdorowego od 15—60 „ „ p. dto. dto. dto. koronnego od 8—24 „ „ p. jako też wszelkie inne prace w zakres jubilerski i złotniczy wykonujące wykonujęm spiesznie i akuratnie po cenach bardzo niskich.  
**M. Kudliński,**  
Złotnik i jubiler.  
Sty Marcin nr. 66 w bliskości Piekar.

**Knoty praktyczne z chemicznym płynkiem do wiecznej lampy**  
polecam Szanownemu Duchowieństwu. Takowe są w używaniu w parafiach: Zbąszyń, Ostrobróg, Cerazd Dolny, Budzyn, Wutryny Z. Pr., Bienkowiec p. Raciborz, Hochheim p. Erfurt, Lutom, Goniembyce, Kosko, Parskie, Münster Arcykapłan Neu, Hasede Nadręska prow. Tum koloński, Liebenberg Hanower, Osnabück, Winnagora, Biedrowo, Wolszyn tamże u Siostr Miłosierdzia itp. wszędzie ku zupełnemu zadowoleniu. (1561)  
**A. Żolnierkiewicz, Zbąszyń.**

**Haasenstein & Vogler**  
pierwsza i najstarsza **ekspedycja anonsów** w Wroclawiu  
(w Poznaniu Nathan L. Neufeldt)  
podejmuje po cenach oryginalnych bez wszelkich kosztów poczynnych ogłoszeń dotyczących **kupna, dzierżawy, i sprzedaży, submisji, posady, wankansów** w wszystkich krajowych i zagranicznych gazetach świata.

**„Patria“**  
generálny dom zleceń w Krakowie  
ulica Floryańska nr. 339  
poszukuje: rządzców, ekonomów, leśniczych, pisarzy, gubernatorów, ogrodników, kucharzy, borowików, kowali, stelmachów, cieśli, owczarzy, tak samo gubernantki, bony, gospodynie, panny służące, kucharki, dalej w zawodzie kupieckim: buchalterów, subjęktów, uczeni itp. Przy zgłoszeniach należy się za 50 fen. znaczków pocztowych założyć na odpowiedź. (1598)  
„Patria“ generálny dom zleceń.  
Zarząd  
**T. Lewandowski i Sp.**

Poszukują umieszczenia:  
Nauczycielka egzamin., bardzo muzykalna, mogąca udzielać zarazem lekcje klasycznego śpiewu, nauczycielka Francuska władająca dobrze językiem angielskim i boną Angielką.  
**R. M. Koczorowski**  
Teatralna ul. 5. (1564)

**Służący**  
kawaler, który w pierwszych domach polskich służył, zapoatrzonny w najlepsze świadectwa, poszukuje miejsca zarab lub od 1 października rb. Adres **Z. C. Siolec p. Jutrosinem.** (1590)  
Dysponenci i subjecki do handlu korzeni, win. delikatosów, bławatów galanteryi i t. p. jako ekspedycenci do wyszynku i dystylacji poszukują miejsca zarab lub od 1 października r. b. Do wydzieważenia hotele, ogrody, restauracje. Do sprzedania domostwa połączone z handlami korzeni, płócien, bławatów, wyszynkami, ogrodami, itp. również gospodarstwa większe i mniejsze, dalej do wydzieważenia kramy, rozm. pomieszkania salonowe, familijne, kawalerskie i małe zaraz lub od 1 października rb. Wszelkich bliższych informacji udzieli kom. **J. Scherek** ul. Szeroka 1. (1586)

**Ucznia**  
z dobrego domu i z odpowiednim wykształceniem potrzebuje (1602)  
**B. Glabisz**  
Handel korzeni  
św. Marcina 14.